

Naukę tenisa dzieci zaczynają od czwartego roku życia – mówi trener Marek Oratowski **str. 2**



FOT. NIEKLAŃSKA.PL

● Polska najniższa pensja minimalna jest obecnie 10. najwyższą kwotą w UE i 7., jeśli wziąć pod uwagę koszty życia **str. 9-12**

BIZNES

Nr. 114 (21077)

GAZETA

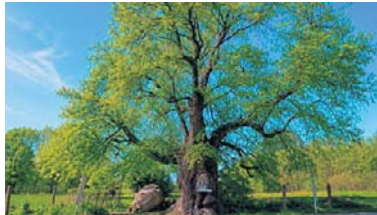
WSPÓŁCZESNA

Cena 5,00 zł
(w tym 8% VAT)

Wtorek 16.06.2026

www.wspolczesna.pl

Prokurator zbada sprawę planowanej budowy blokowiska w Płocicznie-Tartaku **str. 3**



FOT. WWW.DRZEWOROKU.PL

300-letnia lipa z Suchodoliny znalazła się w finale konkursu Drzewo Roku **str. 5**

Zielone światło dla prac budowlanych na odcinku Zwodzieckie – Juskowy Gród **str. 3**

Nr ISSN 0137-9488

Nr indeksu 350133



FOT. W. WOTKIEWICZ

72-letni Henryk Pietrowski w trakcie prac ogrodowych doznał ciężkiego urazu kręgosłupa szyjnego. Groziła mu śmierć lub dożycotni paraliż. Uratowali go lekarze z Uniwersyteckiego Szpitala Klinicznego w Białymstoku **str. 3**

Z GRANICY

Straż Graniczna zatrzymała 45 osób na granicy polsko-litewskiej

Funkcjonariusze Podlaskiego Oddziału Straży Granicznej podczas minionego weekendu (w dniach 12-13 czerwca) zatrzymali 45 osób, które nielegalnie przekroczyły granicę polsko-litewską. Zatrzymano także organizatorkę przekraczania granicy wbrew przepisom.

W piątek grupę 15 cudzoziemców, którzy przedostali się na terytorium Polski, zatrzymali w powiecie suwalskim funkcjonariusze z Placówki SG w Rutce-Tartak. Tego samego dnia mundurowi z Placówki SG w Sejnach w pobliżu jeziora Gaładus ujawnili 8 osób. W sobotę zaś strażnicy graniczni z Rutki-Tartak zatrzymali 12 migrantów. Sześciu z nich – na terenie gminy Szypliszki. Kolejnych czterech mężczyzn przewoziła – samochodem osobowym na łódzkich tablicach rejestracyjnych – 52-letnia obywatelka Ukrainy. W niedalekiej odległości od kontrolowanego pojazdu zostały

znalezione jeszcze dwie ukrywające się osoby.

Natomiast patrol z Placówki SG w Sejnach ujawnił dwie grupy cudzoziemców, które nielegalnie przekroczyły granicę z Litwy do Polski. Jedną z nich liczyła 8, druga 4 osoby. Migrantów znaleziono na terenie gminy Puńsk.

Cudzoziemcy zatrzymani w weekend nie posiadali dokumentów uprawniających do wjazdu oraz pobytu na terytorium Polski. Pochodzili m.in. z Somalii, Sudanu, Etiopii i Afganistanu. Granicę usiłowali przekroczyć w miejscach do tego nieprzeznaczonych, poza punktami wyznaczonym do tymczasowej kontroli granicznej. Wszyscy zatrzymani zostali przekazani stronie litewskiej w ramach readmisji.

Zatrzymana obywatelka Ukrainy usłyszała zarzuty organizowania nielegalnego przekraczania granicy.

Turystyka
Maryna Jurkowska

Pomysł częściowego osuszenia zalewu Siemianówka budzi ogromne emocje. Takie rozwiązanie postulują przyrodnicy. Tłumaczą to koniecznością ratowania Narwi w związku z postępującymi zmianami klimatu i coraz większą suszą. Jednak projekt ten nie znajduje akceptacji ani wśród samorządowców, ani wśród żyjących z turystyki lokalnych przedsiębiorców. Obawiają się oni jakiegokolwiek ingerencji w zbiornik i zgodnie podkreślają: „ten pomysł nas zabije”.

– Pomysł likwidacji całego zbiornika jest nierealny. Nikt przecież nie mówi o likwidowaniu zbiornika Siemianówka, tylko o zmianie sposobu gospodarowania wodą na tym zbiorniku – zapewnia Grzegorz Piekarski, dyrektor Narwiańskiego Parku Narodowego. – Wody jest zbyt mało, mamy suszę hydrologiczną, przez co zbiornik Siemianówka wpływa na park narodowy i jego przyrodę. Dlatego w styczniu tego roku rozpoczęliśmy rozmowy na temat częściowego osuszenia zalewu. Tak, aby zapewnić wodę i w zbiorniku Siemianówka, i w parku narodowym – zdradza szef NPN.

O tym pomysle – budzącym niepokój mieszkańców okolicznych miejscowości, właścicieli lokalnych biznesów związanych z turystyką nad zalewem oraz miejscowych samorządowców – huczy od kilku tygodni. Zgodnie z projektem przyrodników zalew Siemianówka – zlokalizowany w dolinie

górznej Narwi i położony na terenie dwóch gmin: Narewka i Michałowo – miałby zostać częściowo osuszony. Dzięki temu procesowi powierzchnia zbiornika zmniejszyłaby się o około 1/6, na terenie pomiędzy torami a granicą państwa.

– To bardzo mała powierzchnia w stosunku do całego zbiornika. Tam jest bardzo płytko i choćby z tego względu ta część zbiornika nie jest wykorzystywana turystycznie. Chodziłoby o zmniejszenie ilości wody, a przez to o zmniejszenie powierzchni parowania – tłumaczy dyrektor Narwiańskiego Parku Narodowego.

Póki co, żadne wiążące decyzje jeszcze nie zapadły. Ale nad planem pracuje szereg instytucji, między innymi zarządca akwenu Regionalny Zarząd Gospodarki Wodnej w Białymstoku, Politechnika Białostocka, Polski Związek Wędkarski czy Regionalna Dyrekcja Ochrony Środowiska.

– Niezwykle ważne jest podjęcie działań mających na celu zdefiniowanie nowych zasad gospodarowania wodą w zbiorniku Siemianówka, w kontekście zmian klimatycznych i ich wpływu na obiekty cenne przyrodniczo – komentuje Adam Juchnik, regionalny dyrektor ochrony środowiska w Białymstoku. – Bardzo ważne są interwencyjne zrzuć wody ze zbiornika dla potrzeb rzeki Narew, które imitują falę wezbraniową niezbędną dla zachowania anastomozującego (tak określa się rzeki, które płyną wieloma splatającymi się i rozdzielającymi korytami – przyp. red.) charakteru rzeki. Rozwiązaniem proponowanym przez Wody Polskie jest dążenie do zmniejszenia powierzchni

zbiornika celem ograniczenia parowania. Warto o tym dyskutować.

Pomysłodawcy częściowego osuszenia zalewu zapewniają, że cały proces miałby zostać przeprowadzony bez szkody dla turystyki. A ta od czasu utworzenia zalewu w Siemianówce, czyli od ponad 30 lat, mocno się tam rozwinęła. Funkcjonują tam zarówno małe rodzinne biznesy, świadczące np. usługi noclegowe, jak i większe hotele, bary, restauracje, na wypożyczalniach sprzętu wodnego kończąc.

– To zabije naszą turystykę – nie ma wątpliwości Sebastian Demianowicz, który szkoli i egzaminuje motorowodniaków oraz jest właścicielem wypożyczalni sprzętu wodnego na plażach wokół zalewu Siemianówka. – Zalew i tak sam się zmniejsza, bo spada poziom wód. Po co jeszcze go sztucznie osuszać?

Zaniepokojenia planami przyrodników nie ukrywają też władze gminy Narewka: – Dla naszej gminy, która jest turystyczna, takie plany to tragedia – mówi wprost Łukasz Zasim, zastępca wójta gminy Narewka. – W swoich zasobach nieruchomości mamy jeszcze sporo terenów położonych przy zbiorniku, przeznaczonych w planie zagospodarowania przestrzennego na tereny letniskowe i rekreacyjne, a przez takie pomysły to wszystko może stracić swoje przeznaczenie.

Zdaniem Zasima plany jakiegokolwiek ingerencji w zalew Siemianówka to kolejny, po zablokowaniu przebudowy drogi wojewódzkiej przez Puszcę Białowieską na odcinku Juskowy Gród- Zwodzieckie, cios ze strony organizacji ekologicznych dla gminy Narewka.

Jutro w naszej gazecie Strona Zdrowia

- Rak nerki. Osłabienie, chudnięcie i brak apetytu to czerwone flagi
- Najlepsze sanatoria w Polsce dla osób z chorobami serca i układu krążenia

Zamów prenumeratę

Kurier Poranny
Gazeta Współczesna ☎ 85 875 07 30
bok.prenumerata@polskapress.pl
prenumerata.poranny.pl
prenumerata.wspolczesna.pl

Sukcesy Mai Chwalińskiej czy wcześniej Igi Świątek nie mają przełożenia na liczbę dzieci trenujących tenisa

Rozmowa
Kamil Wojdat

Maja Chwalińska została wicemistrzynią French Open, a swoją postawą skradła serca kibiców tenisa. O sukcesie Polki i tym, czy może mieć on przełożenie na liczbę młodych adeptów tego sportu, rozmawiamy z trenerem Markiem Oratowskim, właścicielem Lubelskiego Klubu Tenisowego.

Sukces Mai Chwalińskiej był bardzo potrzebny polskiemu tenisowi? Mamy Igę Świątek, ale historia Mai jednak zrobiła szum, którego dawno nie było w świecie naszego tenisa. Według mnie, jeżeli zawodnik dochodzi do finału turnieju wielkoszlemowego, to robi swoim wynikiem rozgłos. Czy ten sukces był potrzebny? Na pewno.

Historia Mai, wydaje mi się, przywraca taką wiarę w ideę sportu, gdzie koniec końców wygrywają umiejętności, a nie pieniądze. Zwłaszcza w świecie tenisa, który jest drogim sportem.

Przy tego rodzaju wynikach pieniądze są już kluczowe. Mówiąc kolokwialnie, kto nie ma kasy, to jak w pokerze, nie gra przy tym stoliku. Dlatego całemu sztabowi, menedżerowi, spadł kamień serca. Teraz zarobili parę groszy, wsiedli nazwijmy to do tej pierw-

szej klasy i dzięki temu będą mogli przejechać jeszcze kilka kolejnych stacji, uczestniczyć w tych turniejach. Ten wynik spowoduje, że przez najbliższy rok Maja dostanie też solidny zastrzyk punktów, więc automatycznie przesunie się w rankingu do góry.

Ale póki co punkty zdobyte na Roland Garros nie są uwzględniane w kontekście zbliżającego się Wimbledonu. Dlatego w teorii Maję czekają kwalifikacje, chyba że dostanie dziką kartę. Osobiście trudno mi sobie wyobrazić, żeby nie dostała, ale słyszy się różne głosy.

Pod kątem wyników sportowych jak najbardziej Maja powinna być z tym numerem jeden rozpatrywana, ale wiadomo, że organizatorom zależy też na tym, żeby jak najwięcej ludzi śledziło rozgrywki, żeby sponsorzy się zgłaszali. Więc tutaj często niestety aspekt sportowy schodzi na drugi plan. Liczę jednak, że dobrze prowadzona Brytyjska Federacja Tenisa przyzna kartę Polce.

Trudnym dla Mai będzie oswojenie się z nową sytuacją, popularnością? To taka kolejna próba w karierze?

Myślę, że przede wszystkim teraz będzie jej łatwiej, bo spada z niej ciężar finansowy. Pozostaje tylko jeździć po turniejach i grać.



FOT. NADESŁANE

Jednak pod presją oczekiwań kibiców, których dotąd nie miała.

Każdy sportowiec ma tak naprawdę presję i musi sobie z nią radzić. Myślę więc, że spokojnie sobie poradzi. Najważniejsze, żeby się utrzy-

mała na miejscach 20.-30. w rankingu przez kilka lat.

A jakby trener scharakteryzował grę Mai, bo ona odbiega schematami od tenisa, który znamy w ostatnich latach.

Na pewno jej największym atutem jest lewa ręka. W tenisie kobiecym zawsze lewa ręka psuje grę przeciwnikom praworęcznym, bo piłka się kręci w drugą stronę i często rywale sobie z tym nie radzą. A do tego mocna kombinacja wysokich piłek, ze zmianą rotacji z backhandu, przejście na slice'a. Tworzyła często grę nie do przejścia i zawodniczki się gotowały, nie wytrzymywały tego w głowie i myślę, że to jest główny jej atut.

A czy na bazie sukcesów, jak ten Mai, dostrzegacie w klubie, że więcej rodziców przyprawia swoje dzieci na zajęcia?

Niestety nie. Wyniki Mai czy wcześniej Igi nie mają tak naprawdę wpływu na to, że dzwonią do nas rodzice i mówią: chcę, żeby moje dziecko było jak Iga Świątek. Oczywiście chciałoby się, żeby nasza dyscyplina odpaliła dzięki sukcesom międzynarodowym, ale według nas nie mają one na to przełożenia.

Gdyby ktoś chciał zapisać swoje dziecko na lekcje, to

od jakiego wieku i jak wyglądają takie zajęcia?

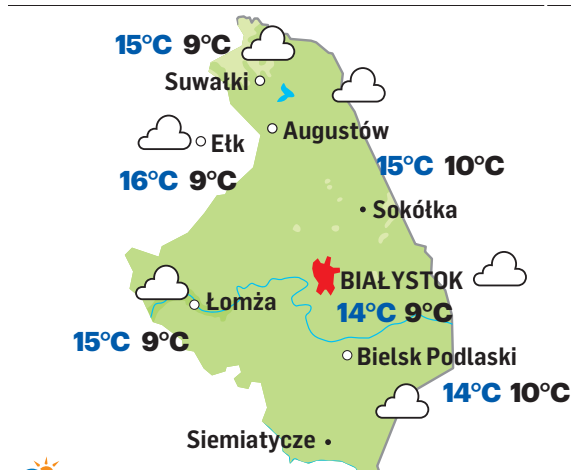
Tak naprawdę naukę tenisa u nas dzieciaki zaczynają od czwartego roku życia. Trening w początkowych latach, do ósmego roku, to gry i zabawy ruchowe, zabawy z piłką. Trenerzy umiejętnie przeplatają w nich zagrania tenisowe, czy to w postaci rzutu czy w postaci biegu z rakiętą. Można powiedzieć, że jest to taka szeroko pojęta ogólnorozwojówka z elementami tenisowymi. Jeżeli wi-
dzimy, że dane dziecko ma jakieś predyspozycje, wtedy jest rozmowa indywidualna z rodzicem, ewentualnie zmniejszenie grupy zajęciowej. W początkowych latach bardzo ważne jest, żeby dzieci traktowały tenis jako zabawę i przychodziły na lekcje z chęcią. Zbyt szybka specjalizacja jest totalnym nieporozumieniem.

Ile miesięcznie kosztuje udział dziecka w zajęciach, żeby zaczęło swoją przygodę?

Wszystko jest uzależnione od liczby osób w grupie. Nasze grupy liczą między dwie a osiem osób: im liczniejsza grupa, tym taniej. Koszt za trening wynosi między pięćdziesiąt a sto złotych. I trzeba to pomnożyć przez liczbę zajęć w miesiącu (standardowo jest ich około ośmiu - przyp. red.).

Teraz Mai Chwalińskiej będzie łatwiej, bo spada z niej ciężar finansowy. Pozostaje tylko jeździć po turniejach i grać

Pogoda w regionie



meteo prog Źródło: meteo prog.pl

16 CZERWCA 2026

Dziś 167. dzień roku
Do sylwestra pozostało 198 dni.

Wschód słońca w Białymstoku
o godzinie 4.00, zachód o godzinie 20.56. Dzień będzie trwał 16 godzin i 55 minut. Jest krótszy od najdłuższego w 2026 r. dnia w Białymstoku (21 czerwca) o 1 minutę i dłuższy od najkrótszego w roku (21 grudnia) o 9 godzin i 22 minuty.

Imieniny dziś obchodzą:
Alina, Justyna

KALENDARIUM

1657

Holenderski uczonec i wynalazca Christiaan Huygens (na portrecie) otrzymał patent na pierwszy zegar wahadłowy.

1942

W odwecie za ostrzelanie przez partyzantkę sowiecką niemieckiego samochodu osobowego, Niemcy dokonali pacyfikacji wsi Rajsk w gminie Bielsk Podlaski, zabijając 149 osób.



FOT. DOMENA PUBLICZNA

1983

Rozpoczęła się druga wizyta papieża Jana Pawła II w Polsce. W mszach i spotkaniach z nim wzięło udział 8 mln osób.

1987

Przez Białystok i okolice przeszła trąba powietrzna, powodując uszkodzenia 106 budynków i raniąc kilkanaście osób. Co ciekawe, w centrum miasta skończyło się jedynie na potężnej ulewie.

1997

Na antenie TVP1 wyemitowano w ramach konkursu na tenisowel pierwszy odcinek serialu Klan.

Lekarze z USK uratowali mężczyznę z „urwaną” głową

Ochrona zdrowia
Agnieszka Domanowska

Lekarze z Uniwersyteckiego Szpitala Klinicznego w Białymstoku uratowali 72-letniego pacjenta z zesztywniającym zapaleniem stawów kręgosłupa, który w trakcie prac ogrodowych doznał ciężkiego urazu kręgosłupa szyjnego.

Henryk Pietrowski pojechał na działkę zając się trawnikiem. Upadł. Żona zaprowadziła go do altanki, dała tabletkę przeciwbólową i wezwała pogotowie. Nie wiedziała jeszcze, że głowa jej męża utrzymuje się na ciele wyłącznie dzięki tkanom miękkim.

- Wysłałam z altanki i patrzę, że mąż siedzi na huśtawce. Pytam, czy odpoczywasz. A on mówi: upadłem, tak się uderzyłem, że nie dam rady oddychać - wspomina Pietrowska.

Nie przyszło jej wtedy do głowy, że może chodzić o coś poważnego.

- Zaprowadziłam go do altanki, dałam tabletkę paracetamolu, bo tylko tyle miałam. Zawołałam sąsiadkę - emerytowanego reumatologa. Ona sprawdziła, czy ręce i nogi się ruszają, i zdecydowała, że dzwoniemy po pogotowie - wspomina pani Marianna.

Pacjent trafił do USK w Białymstoku w okresie świąt wielkanocnych. Badania wykazały całkowite rozerwanie połączenia między szóstym a siódmym



Żona pana Henryka, Marianna, ze łzami w oczach dziękowała lekarzom. W tle - dr hab. Tomasz Łysoń

kręgiem szyjnym - z przemieszczeniem kręgów o kilka centymetrów. Był to stan bezpośredniego zagrożenia życia.

Leczenie komplikowała rzadka choroba, na którą cierpi pan Henryk - zesztywniające zapalenie stawów kręgosłupa.

- To schorzenie, które dotyczy kilkudziesięciu tysięcy ludzi w Polsce. Jego rezultatem jest ograniczona ruchomość kręgosłupa, kość jest osłabiona, krucha i bardzo łamiwa - wyjaśniał podczas wczorajszej konferencji prasowej dr hab. Tomasz Łysoń, kierownik Kliniki Neurochirurgii w Uniwersyteckim Szpitalu Klinicznym w Białymstoku.

Choroba ustawiła głowę pacjenta w przymusowej pozycji - broda niemal dotykała mostka. To uniemożliwiało wykonanie rezonansu magnetycznego. Le-

karze musieli operować, dysponując jedynie obrazem z tomografii komputerowej, która pokazuje wyłącznie kości - nie rdzeń kręgowy. Gdyby nie udało się ustabilizować kręgosłupa, pan Henryk ryzykował porażenie czterokończynowe i trwałą zależność od respiratora.

Pierwsza operacja odbyła się 9 kwietnia. Zespół (neurochirurg dr Borys Miśkiewicz oraz anestezjolog dr Jacek Kozłowski) dokonał repozycji kręgowi i ustabilizował kręgosłup płytą od strony przedniej. Ponieważ jakość kości budziła wątpliwości co do trwałości stabilizacji, tydzień później przeprowadzono drugi zabieg. Tym razem zastosowano technikę robotyczną.

- Robot umożliwił bardzo precyzyjne wkręcenie sporej liczby śrub w kręgosłup szyjny.

Margines błędu w wielu miejscach był zerowy - mówił dr hab. Tomasz Łysoń.

Szpital dysponuje zestawami robotycznymi od kilku miesięcy. Lekarze zdecydowali się użyć tej technologii przy tak złożonej operacji kręgosłupa szyjnego po raz pierwszy. Obie operacje były możliwe dzięki śródoperacyjnemu tomografowi komputerowemu, który pozwalał na bieżąco kontrolować efekty pracy chirurgów.

Po pierwszej operacji pacjent trafił na Oddział Anestezjologii i Intensywnej Terapii przy Klinice Neurochirurgii.

- W czasie międzyoperacyjnymi pacjent był utrzymywany w śpiączce farmakologicznej, by odbudować rezerwy metaboliczne i stan neurologiczny - tłumaczyła dr Urszula Kościuczyk, kierująca oddziałem.

Po drugiej operacji lekarze zaczęli stopniowo wybudzać pacjenta. Pierwsza ocena neurologiczna nie napawała optymizmem - utrzymywały się deficyty ruchowe kończyn górnych i dolnych. Dzięki neurostimulacji farmakologicznej i rehabilitacji prowadzonej we współpracy z Kliniką Rehabilitacji funkcje zaczęły powracać.

Dziś, dwa i pół miesiąca po wypadku, Henryk Pietrowski stawia pierwsze samodzielne kroki. Nadal ma rurę tracheotomijną, ale lekarze planują jej usunięcie już w najbliższych dniach. Jutro pacjent kończy 73 lata.

Komisja rewizyjna przeciwna udzieleniu absolutorium zarządowi województwa

Samorząd
Tomasz Maleta

Komisja rewizyjna, w której większość ma PiS, negatywnie oceniła wykonanie budżetu za 2025 rok i wniosła o nieudzielenie absolutorium dla Zarządu Województwa Podlaskiego. Decyzję podejmą radni na najbliższej sesji sejmiku.

- PiS przyszedł na komisję z tezą polityczną i ją przegłosował, bo ma większość - tak Karol Pilecki (KO) ocenia to, co wydarzyło się na poniedziałkowym posiedzeniu komisji rewizyjnej.

W skład komisji wchodzi dziesięciu radnych w tym: sześciu radnych PiS, trzech radnych KO i jeden niezależny. Większością głosów komisja zagłosowała za wnioskiem o nieudzielenie Zarządowi Województwa Podlaskiego absolutorium za 2025 rok. Jednym z powodów były zastrzeżenia odnośnie rozrostu administracji urzędu marszałkowskiego.

- W ciągu zaledwie dwóch lat struktura urzędu została drastycznie i niezasadnie rozbudowana, co generuje stałe, trudne do ograniczenia koszty - mówił na konferencji prasowej radny Artur Kosicki (PiS), przewodniczący komisji.

Jako przykład podał przyrost etatów kierowniczych.

- Liczba komórek organizacyjnych wzrosła z 81 do 93, a według niektórych danych

nawet do 104 (+28,4 proc), stanowisk dyrektorskich z 67 do aż 91 (+35,8 proc), a kierowniczych z 81 do 93 - wymieniał radny Kosicki.

Wspomniał też wydatkach na promocję i upiększanie.

- Promocja pochłonęła aż 20 493 946 zł (wzrost o 66,2 proc. rok do roku) bez mierzalnych efektów. Dodatkowo urząd wydał 4,3 tys. zł na usługi fryzjerskie i kosmetyczne dla urzędników, głównie rzeczniczki prasowej. Dla mieszkańców województwa podlaskiego 4300 zł to ogromna suma - zaznaczył przewodniczący komisji.

Do tych ostatnich słów odnosi się rzeczniczka prasowa marszałka Łukasza Prokoryma: - Usługi wizerunkowe realizowano w ramach zabezpieczonego zadania budżetowego, zgodnie z obowiązującymi procedurami finansowymi i mechanizmami kontroli. Stanowiły one element organizacji wydarzeń województwa odbywających się poza siedzibą urzędu. Tego rodzaju usługi są praktykowane w jednostkach administracji publicznej przy organizacji wydarzeń o podobnym charakterze. Zadania takie były realizowane także w poprzedniej kadencji - tłumaczy Małgorzata Półtorak.

Sprawą nieudzielenia absolutorium, rozliczeniem wykonania ubiegłorocznego budżetu i raportem o stanie województwa radni zajmą się na najbliższej sesji sejmiku.

RDOŚ dał zielone światło do prac budowlanych na odcinku Zwodzieckie - Juszkowy Gród

Drogi
Tomasz Maleta

Ciężki sprzęt budowlany będzie mógł kontynuować prace na fragmencie przebiegającym przez Puszczę Białowieską. Sprzeciwiła się temu Pracownia na rzecz Wszystkich Istot, ale wczoraj Regionalna Dyrekcja Ochrony Środowiska wydała zgodę na płoszenie ptaków pod określonymi warunkami.

Przebudowa drogi wojewódzkiej nr 687 Juszkowy Gród - Zwodzieckie to inwestycja Podlaskiego Zarządu Dróg Wojewódzkich w Białymstoku. Została przygotowana za poprzedniego zarządu województwa i jest kontynuowana przez obecny. Od lat była oczekiwana przede wszystkim przez miesz-

kańców powiatu hajnowskiego. Jednak po wizji lokalnej w maju br. Pracownia na rzecz Wszystkich Istot wystąpiła do regionalnych, jak też centralnych organów środowiskowych o wstrzymanie inwestycji i uchylenie decyzji środowiskowej. Lider Pracowni na rzecz Wszystkich Istot Radosław Ślusarczyk podkreślał, że dobrze przygotowana inwestycja nie zmusza ludzi do wyboru między normalnym dojazdem a ochroną Puszczy Białowieskiej.

Podlaski Zarząd Dróg Wojewódzkich w Białymstoku utrzymywał, że prowadząc inwestycję dopełnił wszystkich formalności prawnych. Jednak na najbardziej kluczowym fragmencie budowy wycofał ciężki sprzęt i wystąpił do Regionalnej Dyrekcji Ochrony Środowiska

o wydanie zgody na decyzję o płoszeniu ptaków na siedmiokilometrowym odcinku. Po prawie miesiącu otrzymał zielone światło.

- Zgoda na płoszenie ptaków obowiązuje na 392 stanowiskach - informuje Regionalna Dyrekcja Ochrony Środowiska w Białymstoku. Jak zaznacza jej szef Adam Juchnik, decyzja ma rygor natychmiastowej wykonalności. To oznacza, że bez względu na widmo potencjalnego odwołania inwestor może kontynuować wszystkie roboty.

W decyzji RDOŚ wskazał też na działania minimalizujące negatywny wpływ na ptaki. Chodzi między innymi o ograniczenie w jak największym stopniu hałasu. Zarazem podkreślono, że na bieżącym etapie inwestycji obowiązują również warunki

ujęte we wcześniejszych decyzjach administracyjnych.

Na razie nie wiadomo, czy Pracownia na rzecz Wszystkich Istot będzie odwoływać się od decyzji RDOŚ. Już wcześniej informowała, że wystąpiła o wstrzymanie finansowania inwestycji ze środków publicznych, w tym funduszy europejskich. Zapowiedziała też interwencję w Komisji Europejskiej i Komitecie UNESCO.

Przeciwko działaniom ekologów zaprotestowali mieszkańcy, samorządowcy i politycy PiS. Z inicjatywy i przy wsparciu działaczy PiS zebrano ponad 3800 podpisów pod petycją do Komisji Europejskiej i UNESCO, w której mieszkańcy sprzeciwiają się przerwaniu inwestycji i proszą, by ich głos został wysłuchany.

RUSZYŁ FESTIWAL DYPLMATYCZNY



Debata o wojnie i pokoju, spotkania z dyplomatami, rozmowy o energetyce, gospodarce oraz współczesnych wyzwaniach międzynarodowych - to program VI Festiwalu Dyplomatycznego im. prof. Stefana Meller, który wczoraj rozpoczął się w Białymstoku. Tegoroczna edycja odbywa się pod hasłem „Bezpieczeństwo w czasach niepokoju”, co nawiązuje do wyzwań, z jakimi mierzą się dziś państwa na całym świecie. Przez najbliższe dni w ramach festiwalu odbędzie się blisko 20 wykładów, debat i spotkań z osobami, które na co dzień zajmują się polityką zagraniczną, dyplomacją, bezpieczeństwem oraz analizą procesów zachodzących na arenie międzynarodowej. W poniedziałek wykład inauguracyjny „Polska polityka zagraniczna w czasach niepokoju” wygłosił Marcin Bosacki, sekretarz stanu w Ministerstwie Spraw Zagranicznych. (MC)

Rozpoczęła się budowa sygnalizacji świetlnej. Jeszcze jednej na alei

Inwestycje
Tomasz Maleta

Przez najbliższe dwa tygodnie kierowców czekają utrudnienia w przejeździe przez Aleję Piłsudskiego. Chodzi o jej środkowy odcinek pomiędzy ul. Częstochowską i Malmeda. Powód: inwestycja, która ma przyczynić się do zwiększenia bezpieczeństwa drogowego w tej części śródmieścia.

Utrudnienia mają potrwać do 28 czerwca w godz. 9-15. Chodzi o Al. Piłsudskiego w rejonie przejścia dla pieszych przy Banku Millennium. Ma to związek z budową sygnalizacji świetlnej.

- Prace będą prowadzone etapowo, przy czasowym zawężeniu jezdni o jeden pas ruchu w każdym kierunku jednocześnie - informuje Dominika Top-

czewska z departamentu komunikacji społecznej Urzędu Miejskiego. - W pierwszym etapie, z użytkowania zostaną wyłączone pasy wewnętrzne. Następnie, po przywróceniu na nich ruchu, prace zostaną przeniesione na pasy zewnętrzne. W ostatnim etapie roboty będą prowadzone na pasach środkowych.

W przypadku niesprzyjających warunków atmosferycznych termin występowania utrudnień może ulec zmianie.

Uruchomienie sygnalizacji świetlnej ograniczy możliwość zaistnienia niebezpiecznych sytuacji przy dużym natężeniu ruchu w tym ważnym komunikacyjnym punkcie miasta. Podobnie jak w innym miejscu na alei, w którym w tym roku także zostanie zamontowana sygnalizacja świetlna: w rejonie ulicy Kościelnej.



Prace przy budowie sygnalizacji ruszyły wczoraj

Mieszkańcy kontra klub. Miasto obiecuje działania

Interwencja
Agnieszka Domanowska

Letni klub Rokoko Summer przy ulicy Józefa Marjańskiego w Białymstoku od lat jest źródłem konfliktów między organizatorami imprez a okolicznymi mieszkańcami. Głośna muzyka, nocne zabawy i bezskuteczne interwencje mundurowych - to obraz sytuacji, która powtórza się sezon po sezonie. Teraz władze miasta zapowiadają zdecydowaną reakcję, włącznie z możliwością cofnięcia koncesji alkoholowej.

Klub przy zbiegu ulic Pięknej, Młynowej i Józefa Marjańskiego działa sezonowo, ale związane z nim problemy mają charakter cykliczny. Mieszkańcy Piasków i Przydworcowego od kilku lat alarmują policję i straż miejską, że w nocy z piątku na sobotę i z soboty na niedzielę nie mogą spać - ani przy otwartych, ani przy zamkniętych oknach. Interwencje służb kończyły się chwilowym przyciszeniem muzyki, po którym wszystko wracało do poprzedniego stanu.

Z danych przesłanych przez urząd miasta wynika, że od 1 kwietnia do 10 czerwca 2026 roku straż miejska podjęła czynności w związku z pięcioma zgłoszeniami dotyczącymi hałasu w rejonie ulicy Młynowej. W czterech przypadkach kontrole nie potwier-



Klub działa sezonowo. Mieszkańcy Piasków i Przydworcowego od kilku lat alarmują policję i straż miejską, że w weekendowe noce nie mogą spać

dziły zakłócania spokoju publicznego. W jednym funkcjonariusze przeprowadzili rozmowę z obsługą lokalu i dostosowano poziom nagłośnienia. Mandatów ani innych środków prawnych nie zastosowano.

Wiceprezydent Białegostoku Marek Masalski zapewnił, że komendant miejski ma za zadanie wypracować rozwiązanie, które sprawi, że klub przestanie być uciążliwy dla sąsiadów. - Straż miejska jest poinformowana. Komendant obiecał, że zajmie się tym problemem. Mam nadzieję, że w najbliższym czasie będą efekty tych działań - powiedział wiceprezydent.

Zaznaczył jednak, że miasto nie dąży do zamknięcia lokalu.

- Nie chcemy wykluczać nikogo z działalności gospodarczej. Chcemy ograniczyć głośność i uciążliwość tego miejsca - wyjaśnił Marek Masalski.

Dodał, że władze rozważają też spotkanie z właścicielami klubu w celu wypracowania polubownego rozwiązania. Jeśli to nie przyniesie efektów, na stole pozostaje opcja cofnięcia lub nieprzyznania koncesji na sprzedaż alkoholu w przyszłym sezonie.

Sprawą zainteresował się też radny Henryk Dębowski z klubu Prawo i Sprawiedliwość, który wezwał prezydenta do zlecenia oficjalnego nocnego pomiaru hałasu.

- Prezydent powinien osobiście zainteresować się sprawą i podjąć działania zmierzające

do przywrócenia porządku w rejonie klubu Rokoko. Ponosi odpowiedzialność za zapewnienie równowagi między funkcjonowaniem lokali rozrywkowych a prawem mieszkańców do spokojnego wypoczynku - stwierdził Dębowski w rozmowie z naszą redakcją.

Radny zaapelował też o zaangażowanie Komisji Samorządności i Bezpieczeństwa Rady Miasta. Biuro Mediów Społecznościowych urzędu zapewniło tymczasem, że miasto na bieżąco monitoruje sytuację i współpracuje ze służbami porządkowymi, a ewentualne ograniczenie działalności lokalu może nastąpić wyłącznie po spełnieniu przesłanek przewidzianych przepisami prawa.

Festiwal Lalkanielalka już wkrótce. Dziś i jutro można odbierać wejściówki

Kultura
PAP, US

Pokazy spektakli studenckich szkół teatralnych z kraju i zagranicy oraz przedstawienia teatrów profesjonalnych, wykłady i warsztaty złożą się na 12. Międzynarodowy Festiwal Szkół Lalkarskich „Lalkanielalka” w Białymstoku. Impreza odbędzie się od 24 do 27 czerwca.

Festiwal Lalkanielalka odbywa się w Białymstoku od 2002 r. co dwa lata. Jego ideą jest prezentacja nowych form w teatrze lalkowym. Skupia profesjonalnych twórców i adeptów sztuki lalkarskiej z całego świata. Głównym organizatorem jest białostocka filia Akademii Teatralnej im. A. Zelwerowicza w Warszawie, współorganizatorem Białostockie Stowarzyszenie Artystów Lalkarzy.

- Tegorocznej edycji festiwalu towarzyszą dwa hasła - po-

wiedziały wczoraj na konferencji prasowej prorektor ds. ATB dyrektor festiwalu dr hab. Artur Dwulit, profesor Akademii Teatralnej. Pierwsze hasło to temat tej edycji imprezy, czyli „Future/Przyszłość”. Chodzi o dyskusję o tym, jak w przyszłości będą wykorzystywane nowoczesne technologie, ale też jak one wspomagają artystów lalkarzy w budowaniu dzieł teatralnych. Drugim hasłem jest interdyscyplinarność i zaproszenie do współorganizacji partnerów kulturalnych i naukowych, dzięki którym festiwalowe wydarzenia mogą się odbywać w różnych miejscach, wszystkie one dostosowane są do potrzeb osób z niepełnosprawnościami.

W tym roku zaplanowano ok. 30 wydarzeń. Główną częścią festiwalu są pokazy spektakli studenckich. Z ok. 20 zgłoszeń szkół głównie z Europy na festiwal rada naukowa zakwalifikowała sześć z nich. Wy-



Wczoraj w Akademii Teatralnej odbyła się konferencja prasowa zapowiadająca wydarzenie

stąpią obydwie polskie szkoły lalkarskie z Białegostoku i Wrocławia oraz uczelnie z Litwy, Niemiec, Słowacji, Szwajcarii i Ukrainy.

W nurcie profesjonalnym będzie można zobaczyć francuską grupę teatralną Plexus Polaire z widowiskiem „Moby Dick”, Teatr Sztuk z Wrocławia ze spektaklem „Twarz” i „Nosferatu - dziennik zarazy” Teatru Łątek.

W programie są też warsztaty, wykłady oraz promocja wydawnictwa „Nowoczesne technologie w sztuce - współczesny teatr ożywionej formy”. Dużą część wydarzeń otwarta jest dla mieszkańców.

Przedstawicielka Białostockiego Stowarzyszenia Artystów Lalkarzy dziekan ds. kierunków ATB dr hab. Bernarda Bieleń odnośząc się do tegorocznego hasła imprezy, mówiła, że

to ważne, by o przyszłości rozmawiać. - W momencie kiedy wchodzi AI, każdy może stać się lalkarzem - zauważyła.

Przewodnicząca samorządu studenckiego ATB Karolina Klemczak powiedziała, że festiwal dla studentów jest czasem nauki różnorodności, odkrywania teatru poprzez praktykę i obserwację, a także okazją do integracji z innymi lalkarzami.

Zastępca prezydenta miasta Rafał Rudnicki dodał, że Lalkanielalka jest naturalnym przedłużeniem imprez przygotowanych na dni miasta, które są zaplanowane na 19-21 czerwca.

W tym roku wśród partnerów festiwalu znaleźli się: Białostocki Teatr Lalek, Galeria Arsenał w Białymstoku, Białostocki Ośrodek Kultury, Muzeum Pamięci Sybiru, Opera i Filharmonia Podlaska, Nie Teatr, a także Uniwersytet w Białymstoku, Politechnika Białostocka i Uniwersytet Łódzki.

Wejściówki na spektakle grane w: Teatrze Szkolnym Akademii Teatralnej, Rynku Kościuszki, Wydziale Architektury Politechniki Białostockiej będą do odebrania w Akademii Teatralnej (ul. Sienkiewicza 14), dziś i jutro (16-17 czerwca) w godz. 14-18 lub do wyczerpania zapasów. Wejściówki na spektakle w Nie Teatrze będą do odebrania od dziś (16 czerwca) do wyczerpania zapasów w sklepie z pamiątkami Kramstok (ul. Sienkiewicza 4). Wejściówki na spektakl w Białostockim Teatrze Lalek będą do odebrania jutro, 17 czerwca w godz. 16-18 lub do wyczerpania zapasów w kasie teatru (ul. Kalinowskiego 1).

Wejściówki na spektakl zamknięcia festiwalu w Operze i Filharmonii Podlaskiej, będą do odebrania od jutra, 17 czerwca do wyczerpania zapasów w godzinach pracy kasy Opery (ul. Odeska 1).

Planowana budowa blokowiska już pod lupą prokuratora

Płociczno-Tartak
Anna Gryza-Aneszko

Mimo wycofania się inwestora z planów budowy osiedla w Płocicznie - Tartaku sprawa nie została zamknięta. Prokuratura Rejonowa w Piszu bada okoliczności wydania decyzji środowiskowej oraz dokumentację złożoną w toku postępowania.

Na początku czerwca informowaliśmy, że inwestor wycofał złożony w marcu wniosek o ustalenie lokalizacji inwestycji obejmującej między innymi budowę 20 budynków mieszkalnych wielorodzinnych w Płocicznie-Tartaku. Przypomnijmy, że przeciwko planom prywatnego inwestora od miesięcy protestowali mieszkańcy okolicznych miejscowości. Jak podkreślali, planowana inwestycja była niewspółmierna do charakteru niewielkiej wsi i mogła radykalnie zmienić jej krajobraz oraz sposób funkcjonowania.

Kontrowersje wzbudziła również wydana przez wójta gminy Suwałki decyzja o środowiskowych uwarunkowaniach dla przedsięwzięcia. Szczególne zdziwienie przeciwników inwestycji wywołał fakt, że w decyzji stwierdzono brak potrzeby przeprowadzenia oceny oddziaływania przedsięwzięcia na środowisko.

Mieszkańcy postanowili zawiadomić prokuraturę. Równolegle Regionalny Dyrektor



Wielkie blokowisko miało powstać na terenie po byłym tartaku. Mieszkańcy stanowczo sprzeciwiali się tej inwestycji, bojąc się, że ich wieś zmieni się w miasto

Ochrony Środowiska w Białymstoku wystąpił do Samorządowego Kolegium Odwoławczego z wnioskiem o unieważnienie decyzji środowiskowej. Jak informowano, powodem miało być rażące naruszenie prawa.

Mimo wycofania przez inwestora wniosku dotyczącego realizacji przedsięwzięcia, Prokuratura Rejonowa w Pisz wszczęła śledztwo. Postępowanie dotyczy podejrzenia przekroczenia uprawnień oraz niedopełnienia obowiązków przez wójta gminy Suwałki i zastępcę wójta gminy Suwałki w okresie od 19 grudnia 2025 r. do 10 lutego 2026 r. Śledczy badają, czy postępowanie administracyjne dotyczące wydania decyzji śro-

dowiskowej było prowadzone rzetelnie i zgodnie z przepisami dotyczącymi ochrony środowiska oraz udziału społeczeństwa w procedurach administracyjnych.

W zawiadomieniu wskazano, że działania te mogły skutkować wydaniem decyzji „na szkodę interesu publicznego oraz prywatnego mieszkańców miejscowości Płociczno-Tartak”.

To jednak nie jedyny wątek śledztwa. Prokuratura sprawdzi również, czy w dokumentacji przedłożonej przez inwestora nie doszło do poświadczania nieprawdy. Chodzi o kartę informacyjną przedsięwzięcia dołączoną do wniosku złożonego 18 grudnia 2025 r.

Według śledczych mogły znaleźć się w niej nieprawdziwe informacje dotyczące tartaku istniejącego na terenie planowanego osiedla. W zawiadomieniu wskazano, że w dokumentacji zamieszczono zapis dotyczący funkcjonowania zakładu przemysłowego, podczas gdy – jak ustalono – tartak od dłuższego czasu nie prowadził działalności.

Zdaniem prokuratury informacja ta mogła mieć znaczenie dla oceny wpływu inwestycji na otoczenie oraz przebiegu całej procedury administracyjnej.

Na obecnym etapie śledztwo prowadzone jest „w sprawie”, co oznacza, że nikomu nie przedstawiono jeszcze zarzutów.

Lipa z Suchodoliny w finale konkursu Drzewo Roku! Rośnie już od 300 lat

Suchodolina
Martyna Jurkowska

Wiekowa lipa - rosnąca od ponad 300 lat w Suchodolinie - ma szansę na zdobycie tytułu polskiego drzewa 2026 roku. Konkurs, do którego drzewo zgłosiła miejscowa szkoła podstawowa, organizuje Klub Gaja.

Święta Lipka to 300-letnie drzewo, które rośnie w Suchodolinie (pow. sokólski). Piękna i stara lipa drobnolistna jest wysoka na 18 metrów, a jej obwód to ponad 600 cm.

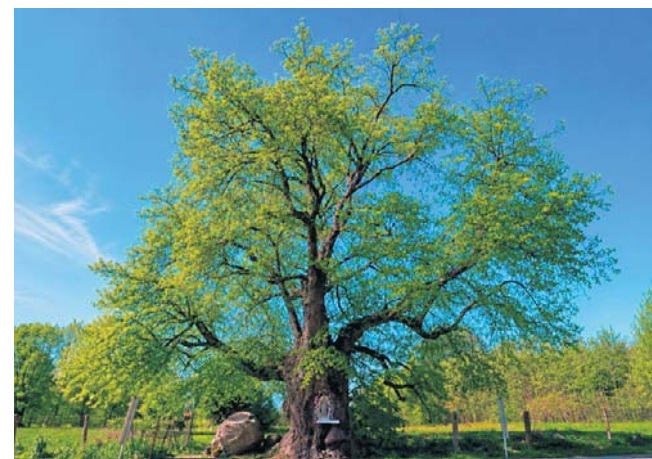
W centralnej części pnia lipy, w naturalnej wnęcie, znajduje się kapliczka. Od wielu lat jest to miejsce zapalania zniczy i składania kwiatów zarówno przez miejscowych, jak i turystów.

Historia lipy sięga czasów znajdującego się tu niegdyś folwarku. Drzewo to pełniło rolę punktu orientacyjnego na trakcie. Zatrzymywały się tu też procesje majowe. Dziś drzewo łączy pokolenia jako żywy pomnik pamięci.

Celem organizowanego od 16 lat – przez Klub Gaja – konkursu Drzewo Roku jest zwrócenie uwagi na ciekawe, wiekowe drzewa, stanowiące ważne elementy dziedzictwa przyrodniczego i kulturowego, które powinniśmy chronić.

Głosować można na stronie internetowej: www.drzewo-roku.pl. Zwycięzcę konkursu poznamy 1 lipca.

Zwycięskie drzewo będzie reprezentowało nasz kraj w konkursie European Tree of the Year w lutym 2027 roku.



Święta Lipka została zgłoszona do konkursu przez Szkołę Podstawową w Suchodolinie

Ich krew ratuje życie. 80 honorowych krwiodawców otrzymało medale i odznaki

Białystok
Agnieszka Domanowska

Wielu z nich oddaje krew co dwa miesiące od wielu już lat. Niektórzy od kilkunastu, inni – od kilkadziesiąt. Wczoraj podczas uroczystości w Podlaskim Urzędzie Wojewódzkim w Białymstoku 80 z nich otrzymało odznaki i medale za wyjątkowe zaangażowanie.

Światowy Dzień Honorowego Krwiodawcy obchodzony jest co roku 14 czerwca – w rocznicę urodzin Karla Landsteinerja, austriackiego naukowca i odkrywcy układu grup krwi AB O, laureata Nagrody Nobla. W ramach tegorocznych uroczystości 80 honorowych krwiodawców otrzymało odznakę Ministra

Zdrowia „Honorowy Dawca Krwi Zasłużony dla Zdrowia Narodu”. Pamiątkowymi medalami wyróżniono 12 dawców, którzy oddali ponad 100 litrów krwi i jej składników. Wyróżnienia otrzymały również osoby i instytucje zaangażowane w propagowanie idei honorowego krwiodawstwa.

Jak podkreślił Piotr Radziwon, dyrektor Regionalnego Centrum Krwiodawstwa i Krwiolecnicstwa w Białymstoku, miniony rok był dla placówki wyjątkowo udany.

Piotr Radziwon, dyrektor RCKiK: W województwie podlaskim oddaje się blisko dwa razy więcej krwi niż wynosi średnia krajowa

– Nasi krwiodawcy są najlepsimi w Polsce. Zawsze to podkreślamy, jesteśmy z tego dumni – powiedział dyrektor Radziwon.

RCKiK pobrało ponad 80100 donacji. Wskaźnik donacji na 1000 mieszkańców wynosi w województwie podlaskim około 70, podczas gdy średnia krajowa to około 40. W ciągu roku krew regularnie oddaje blisko 30 tysięcy osób z naszego regionu.

Emilia Łazarska z gminy Grabówka, uhonorowana zarówno odznaką Ministra Zdrowia, jak i pamiątkowym medalem, zaczęła oddawać krew w sierpniu 2011 roku za namową kolegi z pracy.

– Nie wiem jakim cudem to tak szybko zleciało, że już jest 106 litrów – przyznała wczoraj z uśmiechem.

Krew oddaje regularnie. Szczególnie wspomina donacje

kierowane na konkretne nazwisko.

– Jak zdajesz na nazwisko osoby, którą znasz, to jest w ogóle inne uczucie – przekonywała.

Dwa razy zdarzyło jej się oddać krew dla kogoś bliskiego, kto następnie wyzdrowiał. Teraz sama zachęca innych i niedawno zaprowadziła do punktu poboru krwi swoją koleżankę.

Dyrektor Radziwon zaapelował wczoraj do krwiodawców planujących wakacyjne wyjazdy, by oddali krew przed wyjazdem, a nie po powrocie, gdyż po niektórych wyjazdach konieczne jest czasowe odroczenie donacji. Wszystkich wahających się zaś zachęcił do przełamania strachu.

– Potem odczuwają wielką satysfakcję i mnóstwo endorfin – zapewnił.

Remont mostu w Żółtkach ciągle zbyt drogi

Inwesycje
Tomasz Maleta

Unieważniono już trzy przetargi dotyczące remontu starego mostu na Narwi w Żółtkach. Są chętni do wykonania prac, ale nie za taką kwotę, jaką jest skłonny zapłacić inwestor.

Most o długości 168 metrów i szerokości 12 metrów znajduje się na odcinku dawnej drogi łączącej Białystok z Jeżewem, która obecnie pełni funkcję trasy serwisowej w pobliżu drogi ekspresowej S8. Na co dzień korzystają z niej mieszkańcy okolicznych miejscowości, a także pasażerowie komunikacji miejskiej.

Białostocki oddział Generalnej Dyrekcji Dróg Krajowych i Autostrad po raz pierwszy przetarg na remont mostu

w Żółtkach ogłosił na początku marca. Chętnych do wykonania prac nie brakowało, ale ich oczekiwania finansowe diametralnie różniły się od kalkulacji inwestora. Oferta z najniższą ceną (tj. 1000378,68 zł) prawie dwukrotnie przewyższała kwotę, którą zamawiający zamierzał przeznaczyć na sfinansowanie zamówienia (tj. 668 272,95 zł). Przetarg unieważniono i powtórzono w kwietniu. Tym razem zgłosiło się o połowę mniej wykonawców, a najniższa oferta spadła poniżej miliona. Tyle że nadal było to o ponad 300 tys. zł więcej niż oczekiwał inwestor. Przetarg unieważniono. Podobny los spotkał kolejne postępowanie, ogłoszone w maju.

Most w czasie prac remontowych ma być dostępny dla ruchu choć kierowcy muszą spodziewać się utrudnień.

KRÓTKO

INTERWENCJA

3-latek siedział na parapecie

Do dramatycznych scen doszło w niedzielę po południu w jednym z bloków na Bałutach w Łodzi. Przechodnie zauważyli malucha na zewnętrznym parapecie okna na trzecim piętrze budynku. Chłopiec stał i wyrzucał przedmioty znajdujące się w mieszkaniu za okno.

Przerażeni świadkowie wezwali służby. Niemal w tym samym czasie na miejsce przyjechali policjanci i strażacy. Okazało się, że w środku poza dzieckiem nie było nikogo. 3-latkem zajęła się ekipa pogoto-

wia ratunkowego. Maluch trafił do szpitala. Medycy sprawdzili, czy nie ma obrażeń na ciele i objawów wybieżenia.

- W trakcie interwencji w mieszkaniu pojawił się 38-letni ojciec dziecka. Mężczyzna był na spacerze z psem i starszym dzieckiem. Twierdził, że wyszedł na chwilę, gdy chłopiec spał - poinformowała asp. Kamila Sowińska z biura prasowego Komendy Miejskiej Policji w Łodzi.

38-latek usłyszał zarzut narazenia życia. Grozi mu do 5 lat więzienia. (Lila Sayed)

WOJSKO

Przekazanie obowiązków



Gen. Karol Molenda oficjalnie przekazał obowiązki Dowódcy Komponentu Wojsk Obrony Cyberprzestrzeni gen. Mariuszowi Chmielewskiemu. Szef MON Władysław Kosiniak-Kamysz zaznaczył, że formowanie cyberwojsk było jednym z najtrudniejszych zadań w historii, postawionych przed żołnierzem WP.

PRZESTĘPCZOŚĆ

Strzelał do kobiet z wiatrówki

Policjanci zatrzymali w Brennej agresywnego 21-latka, który miał grozić kobietom, rzucać w nie kamieniami i oddać strzał z wiatrówki, a podczas interwencji zaatakował funkcjonariuszy - podała policja.

Rzecznik komendy powiatowej w Cieszylinie podkom. Krzysztof Pawlik zrelacjonował, że w niedzielę późnym

popołudniem napłynął sygnał o awanturującym się w Brennej mężczyźnie.

- Ze zgłoszenia wynikało, iż z jednego z budynków rzucał on kamieniami w kierunku przechodzących kobiet. Oddał też w ich stronę strzał z wiatrówki - powiedział. Mężczyzna został zatrzymany. PAP

WOJSKO

Ukraina nie otrzymała jeszcze od Polski samolotów bojowych MiG-29, ponieważ nie została „docięta” sprawa transferu technologii dronowych, które Kijów miał przekazać polskiemu wojsku w zamian za poradnicze maszyny - powiedział w poniedziałek w Rdiu Zet wiceszef MON Cezary Tomczyk. Dodał, że „Polacy jasno powiedzieli”, że Polska w ramach budowania zdolności dronowych chciałaby skorzystać w tym zakresie ze zdolności Ukrainy.

Balczun: stworzymy warunki dla krajowych dostawców

Dorota Mariańska, baw
Rzeszów

Minister aktywów państwowych Wojciech Balczun zapowiedział w Rzeszowie, że jego resort będzie „bardzo mocno przyglądać się” realizacji programu SAFE i inwestycji PGZ na Podkarpaciu.

Minister Balczun otworzył w poniedziałek na Uniwersytecie Rzeszowskim Forum Dostawców Przemysłu Energetycznego i Obronnego, poświęcone włączeniu krajowych i regionalnych firm w łańcuchy dostaw związane z inwestycjami energetycznymi i zbrojeniowymi.

W tym kontekście Balczun przedstawił rządową zasadę local content, która - jak mówił - ma odbudować krajowe kompetencje przemysłowe i zwiększyć udział polskich firm w zamówieniach publicznych. - Local content to jak największy udział komponentu krajowego w łańcuchach dostaw, budowanie nowego ekosystemu zamówień publicznych i preferowanie podmiotów, które tutaj lokują produkcję, płacą podatki i dają miejsca pracy - wyjaśnił. Podkreślił, że rozwiązanie opiera się na praktykach stosowanych w państwach UE i pozostaje zgodne z unijnymi regulacjami.

Jak podkreślił minister aktywów państwowych, przeanalizowane zostały włoskie, francuskie, niemieckie, hiszpańskie, duńskie modele local content.



Wojciech Balczun podkreślił, że local content ma się stać fundamentem bezpieczeństwa państwa

- Wszystkie te kraje akceptując i szanując regulacje unijne i prawo unijne tak naprawdę tworzą warunki, żeby w jak największym stopniu wspierać swoje firmy. Dlatego, że wiedzą, że to jest warunek ich bezpieczeństwa, ich rozwoju - powiedział Wojciech Balczun.

Szef MAP wskazał, że w energetyce najbliższa dekada oznacza „bilion złotych inwestycji w nowy miks energetyczny, ofshore, onshore, bloki gazowe i energetykę jądrową”. Zastrzegł jednak, że w Rzeszowie kluczowe są inwestycje zbrojeniowe, w tym program SAFE,

który - jak mówił - „jest dziś realizowany wbrew tym, którzy chcieli go zakwestionować”.

Balczun dodał, że „nie rozumiem powodów, dla których inicjatywa ustawodawcza dotycząca SAFE została zawetowana”, ale dzięki szybkim działaniom „wszystkie umowy zostały podpisane lub aneksowane”. Polska Grupa Zbrojeniowa ma realizować kluczowe elementy tego programu.

Minister podkreślił, że na Podkarpaciu realizowane są inwestycje o wartości 75 mld zł, obejmujące m.in. Hutę Stalowa Wola, Cezamat i Gamrat. - To nie

tylko kwestia tego, ile wyprodukujemy czołgów. To podatki, miejsca pracy i wsparcie lokalnych inicjatyw, które będą kołem zamachowym rozwoju regionu, jakiego nigdy wcześniej nie było - zaznaczył Balczun.

Odnosił się również do krytycznych opinii dotyczących skali wydatków obronnych. - Słyszałem wypowiedzi: po co nam ten złom. To niezrozumiałe. Mówimy o bezpieczeństwie państwa, o naszych żywotnych interesach, ale też o wzroście gospodarczym, o boosterze, który zapewni nam kolejne dekady prosperity - powiedział.

Balczun poinformował, że „program SAFE to prawie 11 tys. małych i średnich firm”, które będą uczestniczyć w realizacji zamówień państwowych. Ma to oznaczać rozwój kompetencji, transfer technologii i zwiększenie mocy produkcyjnych.

Minister wskazał, że Polska powinna stać się jednym z liderów sektora zbrojeniowego. - Chcielibyśmy, żeby PGZ weszła do kategorii największych globalnych graczy - mówił, wymieniając projekty dotyczące tarcz antydronowych, „armady dronowej”, produkcji amunicji 155 mm oraz części i silników do F-35.

Zapowiedział również, że MAP będzie monitorować wykonanie kontraktów przez PGZ. - My się będziemy bardzo mocno przyglądać i monitorować realizację tych kontraktów przez PGZ i spółki wchodzące w jej skład - oświadczył. PAP

Tokeny zastąpiono gotówką. Temat premii olimpijskich za medale wywalczone w Mediolanie został zamknięty

Karolina Wrońska
Warszawa

Zobowiązania po firmie Zondacrypto wobec olimpijczyków, dzięki prywatnym sponsorom, zostały spłacone - poinformował szef PKOl Radosław Piesiewicz.

Polski Komitet Olimpijski wypłacił wszystko, od A do Z. I nasze nagrody, do których się zobowiązaliśmy, i te za naszych sponsorów - powiedział prezes

PKOl. Zaznaczył również, że dla niego najważniejsi są sportowcy.

- Chciałem serdecznie podziękować Władowi (Siemurrunemu - PAP), Pawłowi Wąskowi i dwóm trenerom. Rozmowa z nimi i ich zrozumienie było niesamowite. Dziękuję im za to, że wytrzymali to - podkreślił. Dodał również, że wypełnił swoje zobowiązanie, że znajdzie prywatnych sponsorów, którzy pokryją te pieniądze.

- Pieniądze za zobowiązanie po Zondacrypto, po tokenach, których trzech naszych sportowców plus dwóch trenerów nie mogło wypłacić bez udziału spółek z udziałem Skarbu Państwa, dzięki prywatnym sponsorom zostały rano przebrane na konta naszych sportowców i trenerów - tłumaczył Piesiewicz.

Firma Zondacrypto sponsorem generalnym PKOl została w październiku 2025. Po podpisaniu umowy, co odbyło się

w Monako, PKOl ogłosił, że po raz pierwszy w historii nagrody za wyniki otrzymają także olimpijczycy, którzy w tegorocznych zimowych igrzyskach we Włoszech uplasują się na miejscach 4-8. Premie sponsor miał przekazać w tokenach.

17 kwietnia śledztwo w sprawie giełdy kryptowalut wszczęła Prokuratura Regionalna w Katowicach. Jest ono prowadzone pod kątem oszustw znacznej wartości i prania brudnych pieniędzy. PAP

Potężny atak Rosji na Ukrainę. Historyczny klasztor w ogniu

Kazimierz Sikorski, BW
Kijów

Rosja przeprowadziła ataki rakietowe na Kijów, trafiając w zabytkową katedrę Zaśnięcia NMP w Ławrze Peczerskiej, jedno z najważniejszych miejsc kultu religijnego i kulturalnego Ukrainy.

Prawosławny klasztor Ławra Peczerska, symbol ukraińskiej historii religijnej i kulturalnej, uznany przez UNESCO za zabytek światowej spuścizny, stanął w płomieniach i został poważnie uszkodzony.

„Dach jednego z najświętszych miejsc w świecie chrześcijańskim – soboru Zaśnięcia NMP w Ławrze Kijowsko-Peczerskiej – płonie” – napisał metropolita Epifaniusz, zwierzchnik ukraińskiego Kościoła Prawosławnego.

„Prosimy o modlitwę o ocalenie sanktuarium przed zniszczeniem. Kolejna rosyjska zbrodnia przeciwko ludzkości, przeciwko historii, przeciwko chrześcijaństwu”.

Według władz miasta atak dronów nadlatujących z różnych kierunków spowodował znaczne szkody, zapalił się m.in. wieżowiec mieszkalny, w wielu dzielnicach miasta słychać było wybuchy.

Alarm powietrzny ogłoszono w poniedziałek nad ranem prawie w całej Ukrainie.

Reuters zaznacza, że atak nastąpił wkrótce po rozmowie



Prawosławna Ławra Peczerska stanęła w płomieniach po uderzeniu dronem. Według dyrekcji klasztoru ikony i inne cenne przedmioty udało się uratować

prezydenta Ukrainy Wołodymyra Zełenskigo z prezydentem USA Donaldem Trumpem na temat możliwości zakończenia trwającej już od ponad 4 lat wojny z Rosją.

Jak przekazał na Telegramie mer Kijowa Witalij Kliczko, atak uszkodził linie energetyczne i pozbawił dopływu prądu 140 tys. mieszkańców. Dodał, że 18 osób zostało rannych, 11 z nich przewieziono do szpitali.

Zełenski potwierdził, że w Kijowie w następstwie ataków zginęły cztery, a rannych zostało 28 osób. W Charkowie, na północnym wschodzie Ukrainy, Rosjanie zaatakowali ratowników, gaszących pożar w miejscu wcześniejszego uderzenia w przedsiębiorstwo.

Reakcje na atak

Prezydent Ukrainy Wołodymyr Zełenski zwrócił się do państw grupy G7 o zwiększenie presji na Rosję po zmasowanych atakach na jego kraj w nocy z niedzieli na poniedziałek, w których zginęło co najmniej dziewięć osób. Szef państwa powiadomił, że Moskwa użyła w uderzeniach 70 rakiet i ponad 600 dronów.

„W ten sposób Rosja pokazuje światu, że zamierza kontynuować wojnę. Bardzo ważne jest, aby państwa grupy G7, które obecnie zbierają się na szczycie, udzieliły zdecydowanej i konkretnej odpowiedzi: zwiększyły presję na agresora oraz rozszerzyły pomoc dla Ukrainy w zakresie obrony powietrznej,

przede wszystkim systemów zdolnych do zwalczania rakiet balistycznych” – oświadczył prezydent Ukrainy.

Szef litewskiej dyplomacji Kęstutis Budrys wezwał Unię Europejską do szybkiego przyjęcia 21. pakietu sankcji wobec Rosji po jej ataku na Ławrę Peczerską w Kijowie. Według ministra nowe restrykcje powinny objąć m.in. rosyjskie koncerny energetyczne.

– Dla nas, Francuzów, zombardowanie przez Rosję Ławry Peczerskiej w Kijowie jest równoznaczne ze zombardowaniem katedry Notre-Dame czy bazyliki w Saint-Denis; to nie do przyjęcia – powiedział w poniedziałek w Luksemburgu szef francuskiego MSZ Jean-Noel Barrot. PAP

Wielka Brytania zakaze mediów społecznościowych dla osób poniżej 16 lat

Anna Nagel
Londyn

Osoby poniżej 16 lat nie będą miały dostępu do mediów społecznościowych – zapowiada brytyjski rząd. Według premiera Starmera chodzi o bezpieczeństwo młodych użytkowników internetu.

– Każdy rodzic widzi to na własne oczy. Media społecznościowe sprawiają, że dzieci są nieszczerliwie – przekonywał Keir Starmer, uzasadniając zakaz.

Jego zdaniem media społecznościowe „ułatwiają prześladowcom nękanie” dzieci i „stosowanie wobec nich przemocy”.

– Mogą też szkodzić ich zdrowiu psychicznemu, wystawiając je na niebezpieczne treści, bo właśnie one przyciągają uwagę.

Wszystko to jest zaprojektowane, by uzależniać – wyliczał szef rządu.

Wśród platform objętych restrykcjami znajdują się m.in. TikTok, Instagram, Facebook, X, YouTube i Snapchat. Rząd nie opublikował jeszcze pełnego zestawienia. Regulacje nie będą dotyczyły komunikatorów takich jak WhatsApp i Signal. „Zwrócimy dzieciom dzieciństwo” – głosi komunikat resortu nauki,

Według założenia projektu dzieciom próbującym ominąć zakaz nie będą groziły kary, a odpowiedzialność za obowiązek jego egzekwowania spadnie na platformy.

Ofcom, brytyjski regulator ds. mediów, ma teraz przeprowadzić badania na temat najbardziej efektywnego sposobu weryfikacji wieku użytkowników.



Jak powiedział Starmer, regulacje mają wejść w życie na początku przyszłego roku, prawdopodobnie wiosną

Wydania wiadomości specjalnie dla Putina. Były naczelny z telewizji ujawnia kulisy

Grzegorz Kuczyński
Ryga

Prezydent Rosji Władimir Putin od 2011 roku otrzymuje osobne wydania wiadomości, które nie są emitowane w telewizji i są przeznaczone wyłącznie dla niego.

Opowiedział o tym w rozmowie z popularnym kanałem YT nadającym z łotewskiej Rygi były redaktor naczelny programu „Wiesti” w rosyjskiej państwowej telewizji Rossija-1 Dmitrij Skorobutow. W czasach, gdy Skorobutow pracował w Rossija-1, projekt przekazywania Putinowi specjalnych wydań wiadomości nosił kryptonim „Główny Widz”.

– Było tak. Powiedzmy, że o 20.00 na antenie szło zwykłe wydanie „Wiesti”, po czym ekipa produkcyjna zostawała. Cóż, mieliśmy oczywiście wytyczne,



Do Putina docierają jedynie wybrane informacje

jakie wiadomości pozostawić w tym wydaniu, jakie dodać, gdzie coś upiększyć, a gdzie coś usunąć, aby później pokazać Putinowi idealny obraz pięknej współczesnej Rosji. To znaczy, że jest on takim dobrym prezydentem – wspomina Skorobutow.

Dodał, że na taki format przeszedł w telewizji po masowych protestach w Moskwie, które odbywały się pod hasłem „Za uczciwe wybory” i stały się jednymi z największych w najnowszej historii Rosji. – Wszyscy oni [otoczenie Putina] byli wstrząśnięci wydarzeniami na Placu Bołotnym i postarali się zacząć izolować go właśnie od rzeczywistych wydarzeń, od środowiska informacyjnego, nie mówiąc już o kontaktach ze światem zewnętrznym w ogóle. Właśnie w ten sposób – wyjaśnił.

Według niego Putin otrzymuje obecnie jeszcze mniej prawdziwych informacji, zwłaszcza na temat wojny na Ukrainie. Raporty z frontu zaczęto cenzurować dla prezydenta po kwietniu 2022 roku, kiedy Siły Zbrojne Ukrainy zatopiły flagowy okręt Floty Czarnomorskiej – krążownik Moskwa.

W wywiadzie Skorobutow opowiadał, że przez długi czas był przekonany, że przeciwnik Putina i uważał, że przeciwko Rosji toczy się wojna informacyjna, która może być przygotowywana do rzeczywistych działań wojennych.

Dmitrij Skorobutow rozpoczął karierę w telewizji w 2000 roku. Wkrótce przeniósł się do programu „Międzynarodowa panorama” w WGTRK (państwowy medialny holding), a w 2006 roku, w wieku zaledwie 26 lat, został redaktorem naczelnym „Wiesti”.

Po konflikcie z kierownictwem WGTRK i zwolnieniu w 2017 roku Skorobutow zaczął publicznie mówić o cenzurze w telewizji państwowej, a także wszczął proces sądowy przeciwko byłemu pracodawcy. W 2020 roku otrzymał azyl polityczny w Szwajcarii.

DROBNE

Biuro Ogłoszeń

Białystok, ul. św. Mikołaja 1

Tel. 85 748 96 02

e-mail: ogloszenia.bialystok@polskapress.pl

Nieruchomości

BANK STANCJI

GRABÓWKA, kawalera po remoncie

1500zł + światło, 723-638-625

GRABÓWKA, 1-pokojowe dla pani, 723-638-625

Usługi

BUDOWLANO-REMONTOWE

CYKLINOWANIE bezpyłowe, 506-786-678

INSTALACYJNE

ELEKTRYK -awarie, instalacje elektryczne, uprawnienia 608-461-419

HYDRAULIK -solidnie, tel.

668-18-36-66

HYDRAULIK, montaż sanitarny -tania.

666-936-055

PORZĄDKOWE

PRANIE tapicerki i dywanów.

Czyszczenie u klienta. Tel. 518-786-343

Różne

ANTYKWARIAT naukowy. Skup

księgozbiorów. 506-105-002

ZŁOM kupię, wywożę. 508-127-829, 85/653-79-24

AKCJA SPECJALNA JUŻ DZIŚ ZAPISZ DZIECKO NA BIAŁOSTOCKIE ZAWODY ROWERKOWE

Mali kolarze znów staną na starcie

Zawody Rowerkowe
Magda Ciasnowska

Sportowe emocje, rodzinna atmosfera i mnóstwo dobrej zabawy. Już 28 czerwca na parkingu przy Auchan Hetmańska w Białymstoku odbędzie się kolejna edycja Zawodów Rowerkowych dla najmłodszych.

Nadchodzi jedno z najbardziej wyczekiwanych wydarzeń sportowych dla najmłodszych mieszkańców regionu. W niedzielę, 28 czerwca, parking przy Auchan Hetmańska ponownie zamieni się w kolorowe miasteczko sportowe, w którym liczyć się będą przede wszystkim aktywność, uśmiech i dobra zabawa. To będzie dzień pełen sportowych emocji, rodzinnego dopingu i niezapomnianych wspomnień. Dla wielu dzieci będzie to pierwszy start w życiu, a dla rodziców okazją do wspólnego przeżywania wyjątkowych chwil i kibicowania swoim małym mistrzom.



FOT. WOJCIECH WOJNIEWICZ

Rok temu Zawody Rowerkowe przyniosły mnóstwo emocji i radości. Dzieci bawiły się doskonale. Młodych zawodników dopingowali rodzice, dziadkowie i przyjaciele.

Zawody Rowerkowe skierowane są do dzieci w wieku od 3 do 8 lat. Organizatorzy, czyli Kurier Poranny i Gazeta Współ-

czesna oraz Partnerzy Strategiczni - Centrum Handlowe Auchan Hetmańska oraz Miasto Białystok, przygotowali

sześć kategorii startowych: dziewczynki i chłopcy w grupach wiekowych 3-4 lata, 5-6 lat oraz 7-8 lat.

Rywalizacja odbywać się będzie na dystansach dostosowanych do wieku uczestników:

- roczniki 2023 i 2022 (3- i 4-latki) - 40 metrów
- roczniki 2021 i 2020 (5- i 6-latki) - 60 metrów
- roczniki 2018 i 2019 (7- i 8-latki) - 80 metrów.

Rejestracja - odbiór numerów startowych małych zawodników, będzie trwała wyłącznie w godzinach 10.00-10.50 obok Cukierni Grycan w strefie gastronomicznej Centrum Handlowego Auchan Hetmańska w Białymstoku. Po godzinie 11.00 nie będzie możliwe wydanie numeru startowego, a zatem i udziału w zawodach.

Wchodząc do budynku Centrum Handlowego Auchan Hetmańska pamiętajmy o tym, by rowerki młodych sportowców pozostawić przed wejściem w stojakach na rowery.

Pierwszy start zaplanowano na godzinę 11.00, kiedy na trasę wyruszą najmłodsze dziewczynki z kategorii 3-4 lata. Podobnie jak w poprzednich latach dzieci będą startować w podziale na płeć i wiek, co za-

pewni wyrównaną i sprawiedliwą rywalizację.

Do udziału dopuszczone zostaną dzieci jadące na dowolnych rowerach bez wspomagania, w tym również na rowerach biegowych. Obowiązkowym elementem wyposażenia każdego zawodnika jest odpowiednio założony sztywny kask ochronny. Bez niego dziecko nie będzie mogło stanąć na starcie.

Najważniejszym celem wydarzenia jest promocja aktywności fizycznej oraz zachęcanie najmłodszych do spędzania czasu na świeżym powietrzu. Organizatorzy podkreślają, że zawody mają przede wszystkim dostarczać radości i budować pozytywne skojarzenia ze sportem już od najmłodszych lat.

Na zgłoszenia czekamy do 24 czerwca do godziny 23.59 (z zastrzeżeniem możliwości jej wcześniejszego zakończenia w przypadku osiągnięcia limitu uczestników).

Dziecko można zgłosić wypełniając ankietę na stronie www.poranny.pl/rowerki.

REKLAMA

0011534837

**zawody
rowerkowe**
→ Białystok

CENTRUM HANDLOWE AUCHAN
ul. Hetmańska 16, Białystok

28.
CZERWCA
START G. 10.00

dzieci 3-8 lat

**Mali rowerzyści,
szykujcie się!**

Zapisz dziecko już dziś!
→ poranny.pl/rowerki

Chcesz zostać **partnerem akcji?**
Zapraszamy do współpracy – tel. **695 346 825**

ORGANIZATOR

PARTNERZY
STRATEGICZNI

PARTNER GŁÓWNY



PARTNERZY WSPIERAJĄCY



PRACA PONAD 10 TYS. ZŁ PŁACY MINIMALNEJ

Polscy pracownicy dostaną o połowę mniej

Agnieszka Kamińska
agnieszka.kaminska@polskapress.pl

Najwyższa pensja minimalna, pod względem kwoty, obowiązuje w Luksemburgu i wynosi 11,4 tys. zł. Polska najniższą krajową jest obecnie 10. najwyższą kwotą w UE i 7., jeśli wziąć pod uwagę koszty życia.

Rządowa propozycja podwyżki płacy minimalnej do kwoty 4950 zł brutto w 2027 r. podoba się pracodawcom. - Płaca minimalna powinna być taka, jaką zaproponował rząd. Jej wzrost jest oparty o wskaźnik inflacji - mówi Strefie Biznesu Łukasz Bernatowicz, prezes Związku Pracodawców BCC, zasiada w Radzie Dialogu Społecznego.

Minimalne wynagrodzenie w 2027 r. może wynosić 4950 zł brutto, o 144 zł więcej w porównaniu do obecnej kwoty

Rząd zaproponował, aby minimalne wynagrodzenie za pracę w 2027 r. wynosiło 4950 zł brutto, czyli o 144 zł więcej w porównaniu do obecnej kwoty (4806 zł). Organizacje związkowe (NSZZ „Solidarność”, OPZZ i FZZ) we wspólnym stanowisku proponowały, aby przyszedł do minimalnego wynagrodzenia za pracę wyniosło co najmniej 5200 zł brutto.

Propozycja rządowa jest więc sporo niższa od oczekiwań związkowców, ale delikatnie przewyższa kwotę, którą wskazywali niektórzy ekonomiści. Na przykład Kamil Sobolewski, główny ekonomista Pracodawców RP, mówił niedawno, że optymalną kwotą byłaby 4861 zł. A z kolei Łukasz Kozłowski, główny ekonomista Federacji Przedsiębiorców Polskich, wyliczył, że przyszłoroczna minimalna pensja nie będzie niższa niż 4860,47 zł.



Rząd zaproponował, aby minimalne wynagrodzenie za pracę w 2027 r. wynosiło 4950 zł brutto

Generalnie jednak strona pracodawców pozytywnie odbiera propozycję rządu.

- Płaca minimalna powinna być taka, jaką zaproponował rząd. Jej wzrost jest oparty o wskaźnik inflacji - mówi Strefie Biznesu Łukasz Bernatowicz, prezes Związku Pracodawców BCC, zasiada w Radzie Dialogu Społecznego z ramienia biznesu. - Płaca minimalna w poprzednich latach rosła bardzo raptownie, a nawet ze względu na wysoką inflację była podnoszona dwa razy w ciągu roku. Ale odskąd inflacja jest w ryżach, zgodnych z wytycznymi celu inflacyjnego określonymi przez tę Radę Polityki Pieniężnej, to nie ma takiej potrzeby, żeby płacę minimalną znacząco podwyższać - dodaje prezes.

Łukasz Bernatowicz przywołuje zapis ustawy i przypomina, że jeżeli związkowcy i pracodawcy dojdą w Radzie Dialogu Społecznego do porozumienia w sprawie płacy mi-

nimalnej, to rząd jest tym konsensem związany. Takie porozumienie jest mało prawdopodobne, dlatego to rządowa propozycja najpewniej wejdzie w życie. Ostateczną decyzję (ona teoretycznie może się jeszcze zmienić) podejmuje Rada Ministrów w drodze rozporządzenia do 15 września.

- Jeszcze się nie zdarzyło, żeby związkowcy i pracodawcy doszli do porozumienia w ciągu 11 lat istnienia Rady Dialogu Społecznego. I dlatego właśnie mamy przepisy, które w przypadku braku porozumienia regulują wzrost płacy minimalnej. To nie jest tak, że płaca minimalna wzrasta o przypadkowe wartości. Funkcjonuje algorytm wynikający z przepisów ustawy, czyli np. jeżeli inflacja przewyższa 5%, to płacę minimalną podwyższa się dwa razy w roku, a jeżeli nie przewyższa, to płaca wzrasta raz w roku w oparciu o wskaźnik inflacyjny - twierdzi Bernatowicz.

Polska najniższą krajową jest 10. najwyższą kwotą w państwach UE, w zestawieniu w pierwszej trójce znalazły się: Luksemburg, Irlandia i Niemcy

Chociaż pracownicy wykazują mniejszy entuzjazm do proponowanej podwyżki, to i tak ta kwota na tle innych państw nie jest najniższa. W zestawieniu unijnych najniższych krajowych obecnie jesteśmy mniej więcej w połowie stawki. Przypomnijmy, że 22 państwa Unii Europejskiej mają ustawowo określoną płacę minimalną. Oto kwoty, według danych Eures (dane na 1 stycznia 2026 r.):

- Luksemburg (2 704 euro, ok. 11,4 tys. zł);
- Irlandia (2 391 euro 10,1 tys. zł);
- Niemcy (2 343 euro ok. 9,9 tys. zł);

- Holandia (2 295 euro, ok. 9,7 tys. zł);
- Belgia (2 112 euro, ok. 8,9 tys. zł);
- Francja (1 823 euro, ok. 7,7 tys. zł);
- Hiszpania (1 381 euro, ok. 5,8 tys. zł);
- Słowenia (1 278 euro, ok. 5,4 tys. zł);
- Litwa (1 153 euro, ok. 4,9 tys. zł);
- Polska (1 139 euro, 4 806 zł);
- Cypr (1 088 euro, ok. 4,6 tys. zł);
- Portugalia (1 073 euro, ok. 4,5 tys. zł);
- Chorwacja (1 050 euro, ok. 4,4 tys. zł);
- Grecja (1 027 euro, ok. 4,3 tys. zł);
- Malta (994 euro, ok. 4,2 tys. zł);
- Słowacja (915 euro, ok. 3,9 tys. zł);
- Czechy (924 euro, ok. 3,9 tys. zł);
- Estonia (886 euro, ok. 3,8 tys. zł);

- Węgry (838 euro, ok. 3,5 tys. zł);
- Rumunia (795 euro, ok. 3,4 tys. zł);
- Łotwa (780 euro, ok. 3,3 tys. zł);
- Bułgaria (620 euro, ok. 2,6 tys. zł).

Biorąc pod uwagę ceny, koszty życia i podatki, polska minimalna pensja jest siódmą w UE, a na szczycie tej listy uplasowały się Niemcy

Różnice w płacach minimalnych między krajami są znacznie mniejsze, jeśli uwzględnimy różnice w poziomie cen, kosztach życia, wysokości podatków. Na przykład, chociaż w Luksemburgu płaca minimalna przekracza 11 tys. zł, to wysokie koszty życia w tym państwie, realnie tę kwotę obniżają. Eures również prowadzi analizy płac, biorąc pod uwagę właśnie siłę nabywczą (posługuje się wskaźnikiem PPS). Po uwzględnieniu różnic cenowych płaca minimalna wahała się od 886 PPS miesięcznie w Estonii do 2157 PPS w Niemczech, co oznacza, że najwyższą płacę minimalną była 2,4 razy wyższa od najniższej.

W przeliczeniu na PPS kraje UE z krajową płacą minimalną można podzielić na 3 grupy:

- płaca minimalna powyżej 1500 PPS miesięcznie: Niemcy, Luksemburg, Holandia, Belgia, Irlandia, Francja, Polska i Hiszpania.
- płaca minimalna wynosząca od 1000 do 1500 PPS miesięcznie: Słowenia, Litwa, Chorwacja, Rumunia, Portugalia, Grecja, Cypr, Węgry, Malta, Słowacja, Bułgaria i Czechy.
- płaca minimalna poniżej 1000 PPS miesięcznie: Łotwa i Estonia.

Uwzględniając poziom cen, polskie minimum jest siódmym najwyższym spośród państw UE (według Eurostatu). ©

GOSPODARKA DLACZEGO TECHNOLOGICZNI GIGANCI NIE ZDOBYLI BANKOWOŚCI

Finansowa wojna, której nie było

Paweł Zielewski
pawel.zielewski@polskapress.pl

Od lat powraca ta sama efektowna teza: wielkie firmy technologiczne prędzej czy później wejdą do finansów z butą, a banki zostaną zepchnięte do roli nudnego zaplecza.

Tyle że ta opowieść, choć brzmi atrakcyjnie, coraz wyraźniej przegrywa z rzeczywistością. Banki nie zniknęły. Co więcej, cyfrowi giganci wcale nie rzucili się do frontalnej wojny. To jednak nie oznacza, że sektor może spać spokojnie. Bo jeśli z czegoś naprawdę powinien się rozliczyć, to nie z lęku przed Big Techami, ale z własnej skłonności do samozadowolenia.

Mało kto to dziś pamięta, ale w 1994 roku padło słynne zdanie, że „bankowość będzie potrzebna, ale banki już nie”. A zdanie to wypowiedział sam Bill Gates, twórca Microsoft, wówczas otoczony nimbem geniuszu i wizjonerstwa.

- Z dzisiejszej perspektywy widać wyraźnie, że ta teza bardzo źle się zestarzała - mówi Michał Panowicz, członek zarządu banku Pekao SA.

Całą debatę o roli banków we współczesnym, technologicznie oszalałym świecie, trzeba zaczynać od nowa. Nie dlatego, że banki wygrały definitywnie, ale dlatego, że po raz kolejny okazało się, iż finansów nie da się sprowadzić do prostego starcia „starego świata” z technologią. Bankowość nie jest kolejną branżą, którą wystarczy przezebrować atrakcyjnym interfejsem i sprawniejszą obsługą. To sektor oparty na zaufaniu, regulacjach i odpowiedzialności systemowej. I właśnie dlatego jest znacznie trudniejszy do zdobycia, niż przez lata zakładano.

Big Tech chce i nie chce być bankiem

Najbardziej rozpowszechniony mit ostatnich lat mówił, że technologiczni giganci tylko czekają, by przejąć bankowość wprost. Tymczasem rzeczywistość wygląda inaczej. Najwięksi gracze cyfrowi chcą być blisko klienta, płatności, danych i codziennych usług, ale niekoniecznie chcą przejąć cały ciężar działalności bankowej. A ten ciężar jest ogromny: regulacyjny, kapitałowy, operacyjny i reputacyjny. Dla firm przyzwyczajonych do szybkiego skalowania, testowania i przesuwania granic to zupełnie inny świat.

- Nie widać, by Big Techy chciały konkurować z bankami

wprost, szczerze mówiąc, mam wrażenie, że one wcale tego nie chcą - mówi bankowiec. - Obciążenia regulacyjne i compliance w usługach finansowych to zupełnie inne terytorium niż to, w którym firmy technologiczne działają na co dzień. To widać choćby po sporach wokół AI. Tam również największe firmy bardzo bronią się przed ograniczeniami. To jest gen innowatora - niechęć do tego, by ktoś nakładał uzdę na kierunek rozwoju.

To właśnie dlatego technologiczne platformy częściej wybierają model bardziej selektywny: przejmują kontakt z klientem, stają się warstwą wygody, interfejsem, kanałem płatności albo źródłem danych. To strategia dużo sprytniejsza niż budowanie banku od zera. Pozwala być blisko najbardziej wartościowych punktów styku z klientem, nie biorąc na siebie pełnego ciężaru regulacji i ryzyka. Z perspektywy banków to wcale nie jest mniej groźne - przeciwnie, w dłuższej perspektywie może okazać się jeszcze trudniejsze do odparcia.

Mistrzowie sukcesu, ale połowicznego

Warto jednak przypomnieć, że część wielkich projektów technologicznych w finansach nie tylko nie zrewolucjonizowała rynku, ale po prostu nie dowiodła swoich obietnic. Historia wejść Big Techów do usług finansowych jest pełna prób, które miały prze-modelować relację między klientem a bankiem, a z perspektywy czasu okazały się krótkotrwałymi eksperymentami. To ważna korekta wobec przekonania, że sama technologia i skala wystarczą, by uporządkować sobie sektor o tak specyficznej konstrukcji jak bankowość.

- Google próbował wejść w usługi finansowe już w 2005 roku. Ten projekt od dawna jest na cmentarzu. Kilka lat temu rozwijano też platformę, w której banki miały być tylko zapleczem - czymś w rodzaju dostawcy kabli, wody i prądu, niewidocznej infrastruktury, a całą relację z klientem miał przejąć ktoś inny. Ten pomysł również od dawna jest na cmentarzu - wlicza Michał Panowicz.

To nie znaczy, że ryzyko zniknęło. Oznacza jedynie, że bankowość nie poddaje się prostym scenariuszom „platformizacji”. Sektor jest bardziej złożony, bardziej obudowany wymogami i dużo mniej podatny na szybkie przejęcie, niż chcieliby niektórzy wizjonerzy rynku technologicznego. Pro-



blem dla banków polega jednak na czymś innym: błędne byłoby uznanie tych nieudanych prób za dowód własnego bezpieczeństwa. Największe zagrożenie może bowiem nie nadejść z zewnątrz, lecz ujawnić się wewnątrz samego sektora.

Polak Polakowi Polakiem

Najbardziej bolesna dla polskich banków lekcja przyszła nie z Doliny Krzemowej, lecz z Polski.

Największy cios dla rynkowego status quo wcale nie musi przyjść od globalnego, równie dobrze może zadać go gracz, którego na początku zlekceważono, uznając za zbyt prostego, zbyt skromnego i zbyt mało „bankowego”, by traktować go śmiertelnie poważnie. Historia polskiego rynku już raz pokazała, jak wysoka może być cena takiego błędu.

- W Polsce często zapominamy, czym kończy się ignorowanie graczy, którzy rosną szybko, działają sprawnie i po prostu nadają się za klientami. Najbardziej surowa lekcja na naszym rynku nazywała się... mBank. Na początku to było bardzo proste, wręcz ascetyczne konto: internet, oszczędności, płatności, contact center. Wiele osób patrzyło na to z pobłażaniem. Siedem lat później był to trzeci największy bank detaliczny w Polsce i zabrał pięciu największym graczom 17 proc. dochodów. To już był poziom realnej rynkowej destrukcji - przypomina Michał Panowicz, który w swoim CV również ma i mBank.

Ta historia mówi więcej o współczesnej bankowości niż wiele akademickich debat o konkurencji. Pokazuje bowiem, że prawdziwe zagrożenie dla dużych instytucji nie zawsze przychodzi pod szyldem globalnej rewolucji. Czasem rodzi się po prostu tam, gdzie ktoś szybciej rozumie klienta, upraszcza ofertę i eliminuje to, co dla użytkownika zbędne. W takim modelu przewagę zyskuje nie ten, kto ma

największą skalę, ale ten, kto pierwszy trafia w zmianę zachowań rynku. Banki, które ignorują ten mechanizm, nie przegrywają z technologią jako taką. Przegrywają z własną inercją.

Regulacje nie są tarczą, a warunkiem stabilności

W dyskusjach o relacji banków z fintechami i Big Techami często pojawia się teza, że regulatory stoją po stronie sektora finansowego i blokują konkurencję. Tyle że taki obraz jest zbyt prosty. Regulacja w bankowości nie została wymyślona po to, by chronić pozycję rynkową konkretnych instytucji. Jej celem jest ochrona depozytów, bezpieczeństwa klienta i zdrowia całego systemu gospodarczego. Bez tego finansowa konkurencja bardzo szybko mogłaby przerodzić się w niekontrolowany wyścig po klienta, który kończy się destrukcją zaufania i kosztami rozlewającymi się daleko poza sam sektor.

- Nie chodzi o to, czy regulator stoi po stronie banków, czy fintechów. Chodzi o ochronę depozytów, bezpieczeństwo klienta i stabilność całego systemu. Kredyt nie może być udzielany w sposób drapieżny czy nieodpowiedzialny, bo to kończy się problemem nie tylko dla klienta, ale często dla całego sektora - przypomina bankowiec. - Te regulacje nie są ochroną banków. To ochrona konsumentów, zdrowia gospodarczego i podstawowych reguł gry.

W bankowości nie da się myśleć wyłącznie kategoriami swobody biznesowej. Tu stawką jest nie tylko wzrost i rentowność, ale także zaufanie publiczne. Sektor finansowy może się rozwijać, może wdrażać nowe technologie i konkurować o klienta, ale nie może robić tego kosztem bezpieczeństwa całego systemu. I właśnie dlatego regulacja jest tu nie dodatkiem, lecz fundamentem działania rynku.

Piękny front nie zastąpi jakości

Dobrym przykładem zdezerzenia technologicznego entuzjazmu z twardą bankową rzeczywistością jest współpraca Apple z Goldman Sachs. Na pierwszy rzut oka wszystko się zgadzało: mocna marka, nowoczesny produkt, wygodny kanał dotarcia do użytkownika i wizerunek premium. To miało być modelowe połączenie świata technologii i finansów. Tymczasem praktyka pokazała, że atrakcyjny front nie wystarcza, jeśli za nim nie stoi odpowiednia jakość portfela i właściwa ocena ryzyka kredytowego.

- Projekt karty kredytowej Apple z Goldman Sachs skończył się głębokim subprime'em i bardzo dotkliwymi stratami. Kanał pozyskania klienta wyglądał na premium, ale w praktyce przyszła grupa, która była już na granicy zdolności kredytowej i po prostu nie sponała tych produktów - mówi Michał Panowicz.

To jeden z najbardziej trzeźwiających wniosków dla całego rynku. Marka, rozpoznawalność i nowoczesny design nie wystarczą, by zbudować dobry biznes kredytowy. Nie zastępują one zdolności oceny klienta, nie rozwiązują problemu ryzyka i nie chronią przed kosztownym błędem strategicznym. Jeśli bankowość czegoś uczy, to właśnie tego, że błyskotliwy produkt i mocna dystrybucja mogą bardzo szybko rozbić się o realia bilansu.

Open banking jest faktem i nic tego nie zmieni

Najbliższe lata nie będą jednak rozstrzygane przez dawne eksperymenty Big Techów, lecz przez nowe reguły gry związane z otwieraniem danych finansowych. Open banking i open finance nie są już koncepcją do dyskusji, ale rzeczywistością, z którą sektor musi nauczyć się żyć. I tu znów nie ma miejsca na złudzenia: ten proces będzie postępował, niezależnie od tego, czy część instytucji jest na niego gotowa, czy nie.

Zmiana ta ma jednak dwa oblicza. Z jednej strony oznacza większą konkurencję, wygodę klienta i możliwość budowania nowych usług na bazie udostępnianych danych. Z drugiej - obnaża słabość tych instytucji, które przez lata korzystały raczej z bierności klienta niż z własnej innowacyjności. To szczególnie niewygodny punkt dla części sektora, bo pokazuje, że dawny model utrzymywania

relacji z klientem niekoniecznie opierał się na przewadze jakościowej, lecz często na zwykłym przyzwyczajeniu i małej mobilności użytkownika.

To jedno z najmocniejszych zdań w stawianej przez niego diagnozie, bo oznacza, że część banków zbudowała komfort nie na lepszej ofercie, lecz na inercji klientów. W nowym świecie to za mało. Jeśli użytkownik ma zyskać łatwiejszy dostęp do danych, większą możliwość porównania usług i prostszą zmianę instytucji, przewagę zachowają tylko ci, którzy potrafią zaoferować realnie lepszą wartość. Reszta zacznie odkrywać, że lojalność zbudowana na bezwładzie bywa wyjątkowo nietrwała.

W całej dyskusji o open banking jest jednak jeszcze jeden istotny punkt: asymetria. Jeśli banki mają obowiązek udostępniać dane finansowe, a technologiczne platformy nie są zobowiązane do podobnej otwartości, rynek zaczyna tracić równowagę. W takim układzie jedna strona oddaje zasoby, a druga zachowuje własne przewagi informacyjne.

To właśnie tutaj rywalizacja między bankami a platformami przestaje być wyłącznie kwestią technologiczną, a staje się sporem o reguły konkurencji. Jeśli nowy model ma być uczciwy, nie może sprowadzać się do sytuacji, w której bank zachowuje odpowiedzialność, regulacyjny ciężar i koszt ryzyka, a ktoś inny przejmuje klienta, dane i najwyższą marżę.

Banki nie mogą się obrażać na zmianę

Najważniejsze w diagnozie Panowicza jest jednak to, że nie prowadzi ona do wniosku, iż sektor powinien okopać się na swoich pozycjach. Obrona przez narzekanie, spóźnione regulacyjne żale i trzymanie się starego modelu nie da trwałego efektu.

Big Tech nie podbił banków i nie rozmontował sektora tak, jak przez lata przepowiadano. To jednak nie jest dobra wiadomość dla tych instytucji, które uznają, że mogą dzięki temu wrócić do starego komfortu. Największe ryzyko wciąż pozostaje realne - tyle że nie musi mieć logo globalnej platformy. Może kryć się w bezwładzie, w myśleniu odziedziczonym po poprzedniej epoce i w złudzeniu, że klient jeszcze długo będzie znosił przeciętność tylko dlatego, że zmiana wydaje mu się kłopotliwa. Rynek zwykle najboleśniej karze właśnie takie przekonanie. A bankowość już nieraz się o tym przekonała. ©©

Branża ostrzega przed nową zależnością Polski

Maciej Badowski
maciej.badowski@polskapress.pl

Polska energetyka słoneczna rozwija się dynamicznie, ale coraz mocniej opiera się na komponentach z Chin.

Zdaniem Marka Pokrzywki z firmy Corab, należącej do Michała Sołowowa, uzależnienie od azjatyckich dostawców jest dziś faktem. Jednocześnie branża mierzy się z wyłączeniami instalacji, ujemnymi cenami energii i rosnącymi kosztami realizacji projektów.

Polska fotowoltaika uzależniona od dostaw z Chin

Rozwój fotowoltaiki w Polsce nie wyhamowuje, jednak sektor stoi dziś przed szeregiem wyzwań. Oprócz problemów związanych z dostępnością gruntów czy funkcjonowaniem systemu elektroenergetycznego, coraz częściej pojawia się pytanie o zależność europejskiej branży od chińskich dostawców komponentów. Zdaniem Marka Pokrzywki, dyrektora pionu farm PV w Corab, jest to jeden z kluczowych tematów dla rynku.

Jak podkreśla w rozmowie z portalem strefabiznesu.pl Pokrzywka, sektor fotowoltaiczny w dużej mierze opiera się dziś na rozwiązaniach produkowanych w Chinach.

- Zamieniliśmy jedną zależność rosyjską na zależność chińską. I tak naprawdę, jeżeli chodzi o całą elektronikę, czyli produkcja modułów fotowoltaicznych czy falowników, to cały ten sprzęt pochodzi stamtąd - mówi.

Jednocześnie zaznacza, że w przypadku konstrukcji wsporczych sytuacja wygląda inaczej. Jego zdaniem Europejczycy i polscy producenci nadal mają przewagę wynikającą z jakości oraz bezpieczeństwa oferowanych rozwiązań.

- Nie widzę tutaj konkurencji w Polsce i w krajach rozwiniętych z chińskimi producentami konstrukcji, dlatego że świadomości inwestorzy wiedzą dobrze o tym, że bezpieczna konstrukcja to jest bezpieczna inwestycja. I ostatnią rzeczą, którą się powinni kierować, to jest Excel - podkreśla.

Jak dodaje, konstrukcja odpowiada za około 12 proc. całkowitych nakładów inwestycyjnych, dlatego oszczędności na tym elemencie mogą prowadzić do znacznie większych kosztów w przyszłości.

- Biorąc pod uwagę fakt, że konstrukcja stanowi około 12 proc. CAPEX-u, to jest akurat miejsce, w którym się nie powinno oszczędzać. Widzieliśmy przykłady bardzo dużych strat związanych czy to z zawaleniem się konstrukcji, czy z pogięciem, czy z osunięciem nawet. I to nie jest tylko koszt naprawy konstrukcji, wymiany pali, krokwi, płatwi, tylko to są też koszty utraconych korzyści - zaznacza.

Według niego awarie konstrukcji mogą oznaczać konieczność wyłączenia całej farmy fotowoltaicznej z pracy, co bezpośrednio przekłada się na utracone przychody.

Pokrzywka nie zgadza się z opiniami, że Polska osiągnęła już granice rozwoju energetyki słonecznej. Jego zdaniem inwe-



stycje w odnawialne źródła energii są konieczne z punktu widzenia bezpieczeństwa kraju.

- Na pewno nie jest za dużo, dlatego że w odnawialne źródła energii warto inwestować. Czy to jest wiatr, czy to jest fotowoltaika. Szczególnie pod kątem sytuacji w Europie, jaka w tej chwili jest, gdzie bezpieczeństwo energetyczne stawia się na równi z bezpieczeństwem militarnym - mówi i zwraca uwagę, że równoległe do inwestycji w obronność państwa powinny być rozwijane także projekty zwiększające bezpieczeństwo energetyczne.

Problemem staje się jednak dostępność odpowiednich terenów pod nowe inwestycje. Rynek dużych farm fotowoltaicznych zmienił się w ostatnich latach bardzo wyraźnie.

- Te dobre grunty się już kończą. Wiemy, że są ograniczenia co do budowy projektów fotowoltaicznych, jeśli chodzi o klasę

użytkowości, no i szczególnie w tej sytuacji, w której na rynku są projekty o bardzo dużej mocy. Rynek się zmienił z takiego rozproszonego inwestora, który miał projekty po 5-10 MW, na projekty jak widzimy ostatnio 722 MW czy 304 MW. Także ciężko jest znaleźć teren, ale miejsce jest - ocenia.

Coraz częściej inwestorzy muszą sięgać po grunty o trudniejszych warunkach geotechnicznych. Dotyczy to między innymi terenów pokopalnianych, torfowisk czy obszarów skalistych.

- Wchodzą w tej chwili grunty pokopalniane, po kopalniach siarki, które są bardzo agresywne i trzeba dobrać odpowiednią powłokę. Są torfy, gdzie trzeba głębiej zabić. Są skały, gdzie trzeba zastosować dodatkowe rozwiązanie i to wszystko wpływa na koszt konstrukcji - wyjaśnia.

Jednocześnie spadek cen modułów fotowoltaicznych

częściowo rekompensuje wzrost kosztów związanych z konstrukcjami.

Ujemne ceny energii bardziej dotkliwe niż koszty budowy

Zdaniem Pokrzywki to nie koszty inwestycji stanowią dziś największą barierę dla nowych projektów. Znacznie większym wyzwaniem są wyłączenia instalacji oraz coraz częściej występujące ujemne ceny energii.

- Co innego zniechęca dzisiaj inwestorów do fotowoltaiki. Mówię tutaj o ujemnych cenach energii i o wyłączeniach. W zeszłym roku 1,3 TW z farm fotowoltaicznych i z wiatru zostało wyłączone, poszło w piach. I to są straty, które już są nie do odrobienia - podkreśla.

Rozwiązaniem mają być magazyny energii, które pozwolą przechowywać nadwyżki produkcji w okresach ograniczeń pracy instalacji lub niskich cen energii. - To jest rozwiązanie dla projektów fotowoltaicznych, czyli hybryda z wiatrem i dodatkowo magazyn energii, który łądujemy w sytuacji, kiedy są wyłączenia albo kiedy ceny energii są ujemne - mówi.

Według przedstawiciela Corab rozwój magazynów energii będzie jednym z najważniejszych kierunków rozwoju rynku OZE w najbliższych latach.

Agrofotowoltaika czeka na zielone światło od ustawodawcy

Kolejnym obszarem wzrostu może być agrofotowoltaika, która w wielu krajach Europy rozwija się coraz szybciej.

W Polsce rynek pozostaje jednak na bardzo wczesnym etapie.

- Tak naprawdę gdybyśmy wykorzystali 5 proc. upraw rzepaku w Polsce, to mielibyśmy 2 GW mocy. Mówię o rzepaku dlatego, że jest to uprawa niska, która przy konstrukcji pionowej nie zasłania za bardzo dolnego modułu - wskazuje Pokrzywka i jednocześnie zaznacza, że główną przeszkodą są obecnie przepisy.

- Powodem braku agrofotowoltaiki w Polsce jest brak regulacji. Kraje rozwinięte, takie jak Francja, Niemcy i Włochy to są trzy w tej chwili produkujące w agrofotowoltaice kraje w Europie - mówi.

Ekspert zwraca uwagę, że choć rynek ten nie jest jeszcze duży, należy do najszybciej rozwijających się segmentów europejskiej energetyki słonecznej. Jego zdaniem stworzenie odpowiednich regulacji mogłoby otworzyć drogę do wykorzystania nowych terenów pod produkcję energii bez konieczności wyłączania ich z działalności rolniczej.

Dodatkowym wyzwaniem dla branży pozostaje sytuacja na światowych szlakach handlowych i rynku paliw. Jak zaznacza Pokrzywka, wzrost kosztów transportu bezpośrednio przekłada się na koszty inwestycji.

- Jeżeli mamy wzrost cen paliw, szczególnie jak widzimy, że na rynkach eksportowych wzrost ceny paliwa zdecydowanie ma wpływ na wzrost inwestycji, którą my robimy. Także niestety nie pomaga nam to za bardzo - podsumowuje. ©©

Tylko jeden kraj wypada gorzej. Polskie firmy mają coraz większy problem

Marek Knitter
marek.knitter@polskapress.pl

Koszty pracy stały się największym problemem dla polskich przedsiębiorstw. Z najnowszego badania Grant Thornton, przeprowadzonego w 35 gospodarkach świata, wynika, że aż 66 proc. średnich i dużych firm w Polsce wskazuje je jako główną barierę rozwoju. To drugi najwyższy wynik w całym zestawieniu, mówi w rozmowie ze Strefą Biznesu dr Marcin Mrowiec, główny ekonomista Grant Thornton.

- Jeżeli chodzi o to jak wypadamy na tle innych krajów, to tutaj jako Grant Thornton zrobiliśmy badanie w 35 gospodarkach całego globu. I to jest o tyle unikalne, że mamy porównanie i świeże badanie sprzed miesiąca czy sprzed półtora, które pokazuje nam jak firmy postrze-

gały bariery dla swojego wzrostu w różnych krajach świata - powiedział Strefie Biznesu dr Marcin Mrowiec, główny ekonomista Grant Thornton.

Jak podkreśla ekonomista, problem nie wynika wyłącznie z wysokości wynagrodzeń, lecz ze strukturalnej zmiany modelu konkurencyjności polskiej gospodarki.

- Nasze firmy są przyzwyczajone do tego, żeby mieć taniego pracownika i kiedy ten tani pracownik się kończy, to one czują bardzo mocno słabnięcie ich konkurencyjności - ocenił Mrowiec.

Zdaniem ekspertów oznacza to konieczność przyspieszenia inwestycji i zwiększania efektywności. Firmy, które nie będą modernizować działalności, mogą mieć coraz większe trudności z utrzymaniem pracowników.

- Te firmy, które nie inwestują, które zatrzymały się gdzieś tam na wcześniejszych

etapach rozwoju, będą stawały coraz bardziej przed ryzykiem tego, że ich pracownicy będą wykupywani do tych firm większych, które mają większą efektywność - zaznaczył główny ekonomista Grant Thornton.

Jeszcze przed eskalacją napięć wokół Iranu nastroje inwestycyjne wśród przedsiębiorstw były wyraźnie lepsze. Badanie Grant Thornton przeprowadzone w lutym wskazywało na rosnącą gotowość firm do wydatków rozwojowych.

- Z naszego badania wyszło, że 40 proc. firm planuje wzrost inwestycji w IT, sprzęt, maszyny, urządzenia. To jest całkiem dobry wynik - powiedział Mrowiec.

Dodatkowo 55 proc. przedsiębiorstw deklarowało wprowadzanie nowych produktów i usług, 39 proc. planowało inwestycje w kadry, a 27 proc. rozwój innowacji.

- Ogólnie ten obraz był dość optymistyczny i pokazywał

pewne przyspieszenie - podkreślił ekonomista.

Jednocześnie zaznaczył, że obecna sytuacja geopolityczna może istotnie zmienić perspektywy gospodarcze.

- Obawiam się, że sytuacja wokół Iranu może być zapalna dla gospodarki światowej i z tego punktu widzenia jestem ostrożny do tych badań, które były robione wcześniej - ocenił Mrowiec.

Podczas Europejskiego Kongresu Finansowego w Sopocie przedstawiono także szeroki konsensus makroekonomiczny przygotowany przez 56 ekonomistów z sektora bankowego, instytucji publicznych i prywatnych.

Według prognoz polska gospodarka nadal będzie rosła, ale tempo wzrostu ma stopniowo słabnąć.

- Szczyt tempa wzrostu gospodarki, szczyt tempa wzrostu PKB minęliśmy w tamtym roku. W tym roku ten wzrost będzie

nieznacznie, ale jednak słabszy - powiedział Mrowiec.

Konsensus zakłada wzrost PKB na poziomie około 3,5 proc. w 2026 roku. W kolejnych latach dynamika ma jednak systematycznie spadać, zbliżając się do okolic 2,5 proc. w 2029 roku.

Ekonomiści przewidują jednocześnie stopniowy spadek inflacji. Średni scenariusz zakłada inflację na poziomie 3,3 proc. w tym roku i dojście do celu inflacyjnego NBP w 2029 roku. Jednak eksperci zwracają uwagę na dużą niepewność związaną z sytuacją międzynarodową.

- Jeżeli jutro albo pojutrze sytuacja będzie eskalowała geopolitycznie, to trzeba będzie bardzo szybko i istotnie podnosić ten konsensus do góry - ostrzegł ekonomista.

Zdaniem dr. Mrowca Rada Polityki Pieniężnej prawdopodobnie będzie unikać szybkich podwyżek stóp procentowych, dopóki sytuacja geopolityczna

nie stanie się bardziej klarowna.

- Krajowa polityka pieniężna ma zerowy wpływ na geopolitykę, na ceny ropy i gazu - zauważył.

Jednocześnie przyznał, że w przypadku trwałego wzrostu inflacji bank centralny może zostać zmuszony do reakcji.

- Gdyby impuls inflacyjny globalny był długotrwały, to Rada po pewnym czasie nie będzie miała innego wyjścia, będzie musiała podnosić stopy - powiedział.

Coraz większe obawy ekonomistów budzi jednak stan finansów publicznych. Według prognoz dług publiczny liczony metodą unijną może do 2029 roku wzrosnąć w pobliżu 75 proc. PKB.

- Już teraz powinniśmy podejmować działania hamujące i zapobiegawcze, bo już przekroczyliśmy 60 proc. w tej metodyce unijnej zadłużenia - ostrzegł Mrowiec. ©©

ENERGETYKA AMERYKANIE MOGĄ SIĘ PRZELICZYĆ

Ostrzeżenie w sprawie atomu

Maciej Badowski
maciej.badowski@polskapress.pl

Ryzyka opóźnień, przeciągające się negocjacje i rola polskich firm przy budowie pierwszej elektrowni jądrowej w Polsce - o tym rozmawiamy z prof. Tomaszem Piotrowskim z Politechniki Warszawskiej, doradcą zarządu ds. technologii PZPB-Atom. - Realizacja projektu bez odpowiedniego udziału krajowych firm może generować dodatkowe ryzyka organizacyjne, jakościowe i komunikacyjne - mówi.

Maciej Badowski: Na ile spory dotyczące podziału ryzyka inwestycyjnego są typowe przy realizacji dużych projektów infrastrukturalnych, takich jak elektrownie jądrowe?

Tomasz Piotrowski: Podział ryzyka inwestycyjnego to jeden z najważniejszych elementów kontraktów przy realizacji tak dużych projektów infrastrukturalnych jak elektrownie jądrowe. Ponieważ są to inwestycje o bardzo dużych nakładach inwestycyjnych CAPEX, nawet najmniejsze opóźnienie powoduje istotny wzrost kosztów, a z uwagi na to, że są to projekty wieloletnie, potencjalnych przyczyn zmian harmonogramu może być bardzo wiele. Dotyczą one nie tylko kwestii technicznych czy wykonawczych, ale także jakości dokumentacji projektowej, zmian regulacyjnych, problemów w łańcuchach dostaw, dostępności wykwalifikowanych kadr, wymagań jakościowych czy konieczności wykonywania dodatkowych prac wynikających z wymogów dozoru jądrowego. Szczególnie problematyczne okazują się sytuacje, w których projekt techniczny nie jest wystarczająco dojrzały na etapie rozpoczynania budowy, a dokumentacja projektowa jest rozwijana równolegle z realizacją robót. W praktyce powoduje to konieczność licznych rewizji, zmian zakresu prac i sporów dotyczących tego, kto powinien ponosić ich konsekwencje czasowe i finansowe. Problem pojawia się wtedy, gdy ryzyko, które wpłynie niekorzystnie na realizację inwestycji, nie zostanie wcześniej zidentyfikowane przez jedną bądź obie strony, a zapisy kontraktu nie przypisują w sposób wystarczająco jednoznaczny odpowiedzialności za jego wystąpienie i skutki. Dochodzi wtedy do sporu, który niekiedy może być nawet bardziej kosztowny dla którejś lub obu stron

niż pierwotne konsekwencje zaistniałej sytuacji kontraktowej.

Powszechną praktyką zarówno w generalnych kontraktach EPC, jak i umowach podwykonawczych jest więc dążenie do jak najszybszego opisywania i przypisywania odpowiedzialności stronie drugiej. Wynika to z faktu, że każda ze stron stara się ograniczyć własną ekspozycję na ryzyko trudne do oszacowania w perspektywie wieloletniej realizacji inwestycji. Takim przykładem jest na przykład opis RFQ dla dostawy betonu do elektrowni AP1000: Oczywiście jest to ogólny opis z RFQ, a szczegółowe zapisy umowy mogą być dalej doprecyzowywane. Ważne jest jednak to, aby dostawca miał pełną świadomość ryzyk, jakie bierze na siebie. Tylko wtedy będzie bowiem mógł właściwie je wycenić, uwzględnić odpowiednie bufor organizacyjne i finansowe oraz przygotować adekwatne mechanizmy zabezpieczające. W przeciwnym razie ryzyka, które nie zostały właściwie rozpoznane lub zostały niedoszacowane na etapie ofertowania, bardzo często wracają później w postaci sporów kontraktowych, roszczeń i prób przerzucania odpowiedzialności pomiędzy uczestnikami projektu.

Czy przedłużające się negocjacje kontraktowe w tego typu inwestycjach mogą realnie wpływać na harmonogram i koszty budowy?

W przypadku tak dużych i skomplikowanych inwestycji jak elektrownie jądrowe przedłużające się negocjacje kontraktowe są zjawiskiem całkowicie naturalnym i w praktyce wręcz oczekiwanym. Wynika to przede wszystkim z ogromnej skali projektu, wieloletniego horyzontu realizacji oraz bardzo dużej liczby ryzyk technicznych, organizacyjnych, regulacyjnych i finansowych, które muszą zostać odpowiednio zidentyfikowane i przypisane pomiędzy strony kontraktu. W trakcie negocjacji strony proponują kolejne zapisy mające zabezpieczyć ich interesy oraz ograniczać własną ekspozycję na ryzyko. Bardzo często oznacza to również próbę przeniesienia części odpowiedzialności na partnera kontraktowego. Oczywiście istnieje ryzyko, których dana strona nie jest w stanie całkowicie przenieść i musi je przyjąć na siebie, jednak wtedy dąży do możliwie precyzyjnego opisanie okoliczności, zakresu oraz konsekwencji ich



prof. Tomasz Piotrowski, doradca zarządu ds. technologii PZPB-Atom

wystąpienia. Kluczowe jest bowiem to, aby potencjalna odpowiedzialność była możliwie policzalna i możliwa do uwzględnienia w wycenie kontraktu. Dotyczy to szczególnie projektów jądrowych, gdzie nawet pozornie niewielkie zdarzenia mogą generować bardzo poważne skutki harmonogramowe i kosztowe. Dlatego przedmiotem negocjacji są często nie tylko kwestie stricte techniczne, ale również procedury jakościowe, odpowiedzialność za zmiany projektowe, dostępność dokumentacji, zasady współpracy pomiędzy uczestnikami projektu, mechanizmy odbiorowe, odpowiedzialność za opóźnienia czy sposób rozliczania skutków zmian regulacyjnych i decyzji dozoru jądrowego. Oczywiście przedłużające się negocjacje mogą powodować przesunięcia harmonogramu przygotowania i realizacji inwestycji oraz wpływać na wzrost kosztów projektu. Trzeba jednak pamiętać, że brak właściwego zidentyfikowania ryzyk lub niedostatecznie precyzyjne zapisy kontraktowe mogą w późniejszej fazie realizacji prowadzić do sporów, roszczeń i opóźnień o znacznie poważniejszych konsekwencjach finansowych i organizacyjnych. W praktyce często okazuje się więc, że dodatkowy czas poświęcony na doprecyzowanie zasad współpracy i podziału odpowiedzialności na etapie negocjacji pozwala ograniczyć ryzyko dużo większych problemów już w trakcie samej budowy.

Jakie są najczęstsze źródła opóźnień w realizacji dużych inwestycji infrastrukturalnych w Polsce i na świecie?

Najczęstsze źródła opóźnień w realizacji dużych inwestycji

infrastrukturalnych - zarówno w Polsce, jak i na świecie - są zwykle bardzo podobne i dotyczą przede wszystkim problemów projektowych, organizacyjnych, kontraktowych oraz jakościowych. W przypadku projektów o szczególnie wysokim stopniu skomplikowania, takich jak elektrownie jądrowe, ich skala i wzajemne powiązanie dodatkowo się kumulują. Analizy największych światowych projektów infrastrukturalnych pokazują, że opóźnienia bardzo rzadko wynikają z jednej przyczyny - najczęściej są efektem nakładania się wielu problemów jednocześnie. Do najczęstszych źródeł opóźnień należy przede wszystkim niegotowość lub niska jakość dokumentacji projektowej. Doświadczenia z projektów AP1000 w USA, Olkiluoto-3 w Finlandii czy Flamanville-3 we Francji pokazują, że rozpoczynanie budowy przy równoległym rozwijaniu dokumentacji technicznej prowadzi do licznych rewizji projektu, zmian zakresu prac, błędów wykonawczych i konieczności wykonywania poprawek. W praktyce wykonawcy często realizują roboty w oparciu o nieaktualną dokumentację albo muszą okresowo wstrzymać prace, ponieważ projekt „nie nadąża” za postępem budowy. Drugim bardzo istotnym źródłem problemów jest niewłaściwe zarządzanie dokumentacją i obiegiem informacji. W projektach jądrowych skala wymaganej dokumentacji jakościowej i wykonawczej jest ogromna, a błędy w jej aktualizacji lub zatwierdzaniu mogą powodować wielotygodniowe opóźnienia. Analizowane projekty pokazały, że problemy z wersjonowaniem dokumen-

tów, brak właściwego przepływu informacji w łańcuchu dostaw czy praca na nieaktualnych wytycznych prowadziły do dezorganizacji harmonogramów oraz konieczności powtarzania części robót. Kolejną grupą przyczyn są problemy jakościowe oraz nieprzestrzeganie standardów technicznych i procedur. W projektach infrastrukturalnych, a szczególnie jądrowych, nawet pozornie niewielkie opóźnienia mogą skutkować koniecznością ponownego wykonania prac, dodatkowymi kontrolami lub wstrzymaniem robót przez inwestora czy regulatora. W analizowanych projektach dotyczyło to m.in. nieprawidłowo wykonywanych spoin, błędów przy prowadzeniu okablowania, niezgodności materiałowych czy błędów w dokumentacji jakościowej. Bardzo częstym źródłem opóźnień jest także nadmierne optymistyczny harmonogram projektu oraz presja na przyspieszanie prac. W praktyce inwestorzy i wykonawcy często przyjmują bardzo ambitne terminy realizacji, które później okazują się nierealne wobec rzeczywistej skali wyzwań technicznych i organizacyjnych. Doświadczenia z Vogtle 3-4 czy Flamanville-3 pokazują, że próby nadrabiania opóźnień poprzez presję harmonogramową prowadziły często do dalszego spadku jakości, dezorganizacji prac i eskalacji błędów, co finalnie powodowało jeszcze większe przesunięcia terminów. Istotnym problemem pozostają również niedostateczne kompetencje uczestników projektu i brak doświadczenia w realizacji inwestycji o podobnej skali. Dotyczy to zarówno wykonawców, jak i podwykonawców czy dostawców. W projektach AP1000 w USA dodatkowym wyzwaniem była wieloletnia luka kompetencyjna po kilkudziesięciu latach przerwy w realizacji nowych inwestycji jądrowych. Problemy pojawiały się m.in. w zakresie zarządzania jakością, nadzoru nad podwykonawcami, organizacji procesów czy znajomości wymagań regulacyjnych. Doświadczenia największych inwestycji światowych pokazują więc wyraźnie, że kluczowe dla ograniczania opóźnień jest odpowiednio wcześnie przygotowanie projektu, realistyczne planowanie harmonogramu, dojrzałość dokumentacji technicznej, właściwe zarządzanie informacją oraz precyzyjny podział odpo-

wiedzialności pomiędzy uczestnikami przedsięwzięcia.

Czy obecne założenia dotyczące harmonogramu budowy pierwszej elektrowni jądrowej w Polsce ocenia pan jako realistyczne z punktu widzenia inżynierskiego?

Z punktu widzenia inżynierskiego należy wskazać, że obecnie nie powinniśmy mówić o harmonogramie budowy pierwszej polskiej elektrowni jądrowej, a jedynie o realizacji pewnych elementów procesu inwestycyjnego. Przedstawienie na stronie internetowej Inwestora - spółki Polskie Elektrownie Jądrowe, tych kamieni milowych na osi czasu można nadal uznać za scenariusz realistyczny, choć bardzo ambitny. Doświadczenia z realizacji projektów jądrowych na świecie pokazują bowiem, że inwestycje tego typu niemal zawsze napotykały na różnego rodzaju trudności wpływające na harmonogram samej budowy - począwszy od kwestii projektowych i regulacyjnych, przez problemy jakościowe i logistyczne, aż po wyzwania związane z zarządzaniem ogromnym łańcuchem dostaw oraz koordynacją tysięcy uczestników projektu. W praktyce jedynym państwem, które w ostatnich latach regularnie realizowało duże projekty jądrowe zgodnie lub blisko pierwotnych harmonogramów, są Chiny. Wynika to jednak ze specyficznych warunkowań - przede wszystkim ogromnej dostępności zasobów wykonawczych, silnego zaplecza przemysłowego, dużej centralizacji procesu decyzyjnego oraz doświadczenia zdobywanego przy równoległej realizacji wielu podobnych inwestycji. Wróćmy jednak do najważniejszych informacji o projekcie prezentowanych dziś na stronie internetowej Inwestora. Podpisanie kontraktu EPC jest tam wpisane na 2026 rok (we wrześniu 2025 tego kamienia milowego nie było). Z kolei zawarty w konsultowanym publicznie Programie Polskiej Energetyki Jądrowej z 2025 roku, tzw. „harmonogram” prac dla pierwszej elektrowni jądrowej (Lubiatowo-Kopalino) przewidywał podpisanie tej umowy na 2025/2026. Wydaje się, że kluczowe jest jednak to, aby nawet wydłużony obecnie czas negocjacji został właściwie wykorzystany, bo w trakcie samej realizacji będzie można to nadrobić z nadatkiem. ©©



PORANNY.PL



WSPOLCZESNA.PL

Jesteśmy liderem w internecie w województwie podlaskim

Realni użytkownicy

poranny.pl

672 138

wspolczesna.pl

398 682

onet.pl – podlaskie

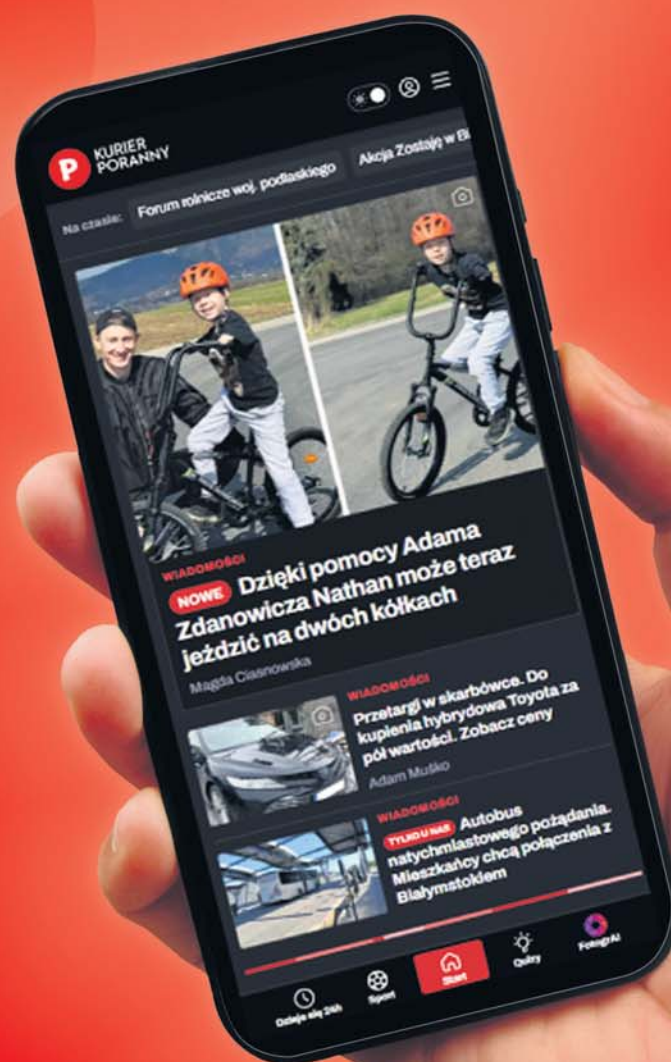
353 160

radio.bialystok.pl

238 140

bialystokonline.pl

185 166



Źródło: Mediapanel, real users, kwiecień 2026 r.;
wybrane witryny i serwisy z informacjami
dotyczącymi województwa podlaskiego

Początki naszego związku nie należały do najłatwiejszych, bo cały świat był przeciwko nam

Roxie Węgiel w Wirtualnej Polsce o swym małżeństwie Fot. Piotr Krzyżanowski



Z ŻYCIA GWIAZD

Maciej Musiał był pochłonięty

Aktor i jego ukochana Zofia Gajewska wykorzystali słoneczne popołudnie na romantyczny piknik w parku. Paparazzi przyłapali parę na ławeczce. Zakochani zjadali przekąski, relaksowali się w promieniach słońca i wyglądali na całkowicie pochłoniętych swoim towarzystwem. Nie zabrakło także czułych pocałunków.

Krzysztof Gojdz opiekował się twarzą

Polski spec od medycyny estetycznej w Hollywood nieustannie chwali się kontaktami z gwiazdami. Ostatnio wyznał Party, że ma numer telefonu do Sydney Sweeney. – Przejajna dziewczyna, byłem u niej w rezydencji i opiekowałem się jej twarzą. Teraz straciliśmy kontakt, bo cały czas jest na planie filmowym.

Julia Wieniawa postawiła na luksus

Piosenkarka uciekła do słonecznej Grecji. Zameldowała się w pięciogwiazdkowym hotelu na wyspie Mykynos, uznawanym za jeden z najbardziej luksusowych obiektów w tym miejscu. Celebrytka pokazała obserwatorom na Instagramie widok ze swojej sypialni. Na nagraniu można dostrzec przestronny taras z prywatnym basenem oraz panoramę morza. Za nocleg trzeba tam zapłacić od 7 tysięcy złotych za dobę. Najbardziej ekskluzywnie apartamenty potrafią kosztować 36 tysięcy. (GZL) Fot. Lucyna Nenow



W TELEWIZJI



Teatr Telewizji: Ich czworo

TVP Kultura, 20:00
„Ich czworo” to jedna z najbardziej znanych komedii Gabrieli Zapolskiej. Autorka przedstawiła historię trójkąta małżeńskiego, którego niezwykle pogłębiany psychologicznie obraz ma stanowić „syntezę głupoty”. Dla Żony ślub był sposobem na awans w hierarchii społecznej. Jej Kochanek jest bezwzględny w dążeniu do celu, podobnie jak Panna Mania, która chciałaby zająć miejsce Żony.

Dom Glassów

Ale Kino+ HD, 20:10
Po śmierci rodziców Ruby i jej bratem Rhettem zajmują się państwo Glassowie. Zachowanie nowych opiekunów staje się coraz bardziej niepokojące. Chodzi im o majątek dzieci.

Księgowy

TVN, 20:50
Christian Wolff (Ben Affleck) jest geniuszem matematycznym. Pod osłoną małomiasteczkowego biura rachunkowego pracuje dla najniebezpieczniejszych organizacji przestępczych na świecie.

Baby Driver

Polsat, 22:30
Baby zarabia na życie, biorąc udział w napadach jako kierowca. Jego zadaniem jest zabranie ekipy z miejsca zdarzenia. Kiedy poznaje dziewczynę marzeń, postanawia porzucić działalność przestępczą. Nie będzie to proste.

KRZYŻÓWKA NR 90

Poziomo:

- 1) szczególny równoległobok,
- 6) jedwabna kurtka dżokeja,
- 11) „Ostatnia ...”, film biograficzny J.P. Matuszyńskiego,
- 12) przedstawienie lekkiej muzy,
- 13) hotelowa miara czasu,
- 14) roślina ozdobna, georginia,
- 15) skaień lub łyszczyk,
- 17) wytyczona trasa turystyczna,
- 18) kawalerzysta z lancą,
- 19) zgromadzenie owiec na hali,
- 20) dawna pewność siebie, tupet,
- 23) powstaje z małej iskry,
- 25) ostrzeżenie przed niebezpieczeństwem,
- 26) aktorka z filmu „Pan Wołodyjowski”,
- 27) haftowana kurtka góralska, gunia,
- 28) smaczny kawałek pokarmu,
- 31) poskramiacz dzikich zwierząt,
- 34) nalot na miedzi, patyna,
- 36) religijna ceremonia, rytuał,
- 37) hodowla buraków ćwikłowych,
- 38) nawilżający do twarzy,
- 39) „... Samum”, polski film akcji,
- 40) polska telenowela z rodziną Lubiczów.

Pionowo:

- 2) miasto nad Węglanką i Drzewiczką,
- 3) Floriańska w wawelskim grodzie,
- 4) „Martin ...”, powieść Jacka Londona,
- 5) w ręku gitarzysty rockowego,
- 6) Wincenty, pierwszy polski



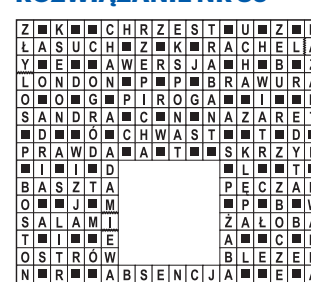
kronikarz,

- 7) kraj w Ameryce Środkowej,
- 8) Co ..., to obyczaj,
- 9) „Miasteczko ...”, serial USA,
- 10) uwodzi kobiety, flirtiarz,
- 16) wyspa grecka z synem Dedala w nazwie,
- 21) Bruce, aktor z „Wejścia smoka”,
- 22) piętro widowni teatralnej,
- 23) dzierzawa sprzed lat, najem,

24) „... Pi”, film Anga Lee,

- 29) roślina warzywna podobna do cykorii,
- 30) daje początek strumieniowi,
- 32) ciężarówka produkowana w NRD,
- 33) skarbiec odkryty przez Alibabę,
- 34) reguluje przepływ wody w kanale,
- 35) niewiadoma w równaniu.

ROZWIĄZANIE NR 89



HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)

Intuicja wskaże właściwy kierunek. Horoskop dzienny to wyraźna odpowiedź, by znaleźć chwilę dla siebie oraz swoich marzeń.

Ryby (19.02 - 20.03)

Nieoczekiwana wiadomość może odmienić twoje plany. Horoskop na dziś podpowiada, by zachować elastyczność i otwartość.

Baran (21.03 - 19.04)

Konsekwencja przyniesie efekty. Horoskop dzienny na wtorek wróży, że skupienie na priorytetach pozwoli uniknąć zbędnego stresu.

Byk (20.04 - 20.05)

Nowe pomysły otworzą przed tobą ciekawe możliwości. Horoskop dzienny radzi zaufać swojej kreatywności i działać odważnie.

Bliźnięta (21.05 - 21.06)

Determinacja pomoże osiągnąć wyznaczony cel. Horoskop na dziś sugeruje unikać pośpiechu. Dostrzeżesz dzięki temu ważne szczegóły.

Rak (22.06 - 22.07)

Harmonia w relacjach poprawi ci nastrój. Horoskop dzienny na wtorek mówi, że warto znaleźć dzisiaj czas na rozmowę z bliską osobą.

Lew (23.07 - 22.08)

Dzień sprzyja porządkom i planowaniu. Horoskop dzienny zapowiada, że drobne zmiany przyniosą zaskakująco dobre efekty.

Panna (23.08 - 22.09)

Twoja pewność siebie przyciągnie uwagę. Horoskop na dziś radzi działać śmiało, lecz pamiętać również o dyplomacji w kontaktach.

Waga (23.09 - 22.10)

Emocje będą silniejsze niż zwykle. Horoskop dzienny na wtorek mówi, że zachowując równowagę, unikniesz niepotrzebnych napięć.

Skorpion (23.10 - 21.11)

Czeka Cię inspirujące spotkanie. Horoskop dzienny mówi, że warto dzisiaj słuchać intuicji oraz korzystać z nowych możliwości.

Strzelec (22.11 - 21.12)

Spokój i cierpliwość pomogą rozwiązać trudną sprawę. Horoskop na dziś wróży, że wieczór będzie sprzyjał odpoczynkowi oraz refleksji.

Koziorożec (22.12 - 19.01)

Energia będzie sprzyjać działaniu. Horoskop dzienny na wtorek mówi, że odważna decyzja przyniesie korzyść, a rozmowa poprawi relacje.

Marciniak i Messi zaczynają MŚ. Czas też na Francję i Norwegię

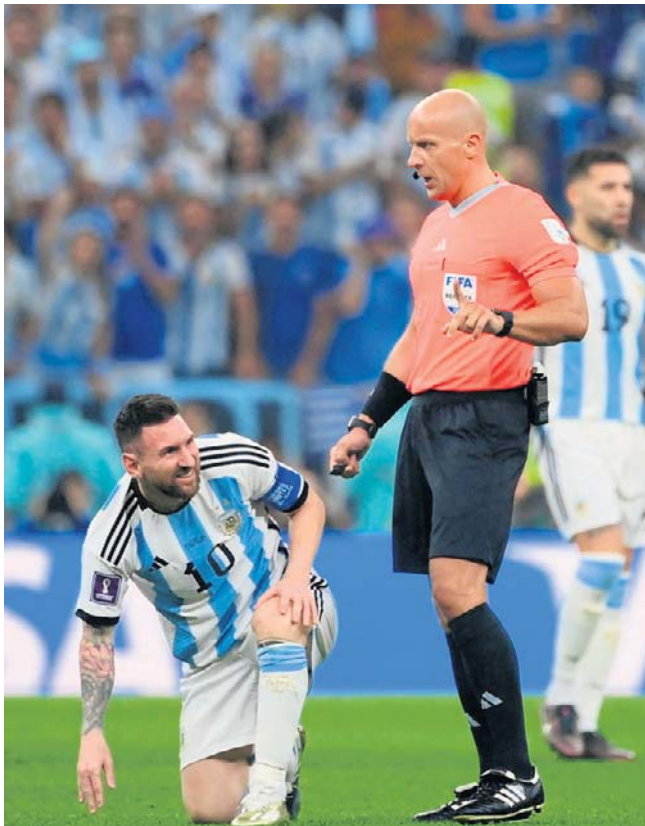
Jacek Czaplewski
redakcja@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. Niemal tydzień po otwarciu mistrzostw świata do gry wkraczają obrońcy tytułu. W nocy z wtorku na środe Argentyna zagra z Algierią, a sędzią spotkania będzie Szymon Marciniak.

Marciniak jest świadom, że nie powtórzy największego sukcesu w karierze, a więc nie będzie rozjemcą wielkiego finału tak jak cztery lata temu w Katarze. FIFA ma jednak do niego wyraźną słabość. Dlatego to jemu przypadło poprowadzenie meczu z udziałem aktualnego mistrza świata.

45-letni sędzia do tej pory gwizdał na dwóch mundialach. W Rosji i Katarze poprowadził łącznie pięć spotkań. Aż w trzech nich zagrała Argentyna. Teraz w szóstym występie znów na nią trafia. Wielu się to zwyczajnie nie podoba. - Sędzia nie powinien kojarzyć się z jednym zespołem. FIFA o tym zapominała albo zapomniła, że Marciniak ma na koncie taką serię meczów - uważa Rafał Rostkowski, ekspert TVP Sport i przypomina: Algieria, nadchodzący rywal Argentyny, też zna Polaka na wylot, bo pięć lat temu gwizdał jej podczas turnieju Arab Cup. To dobre wspomnienia, bo wygrała wówczas oba mecze zagwarantowane przez naszego rodaka.

Przygotowania do mundialu Marciniak zaczął już kilka miesięcy temu, zanim dowiedział się, że w ogóle otrzyma zaproszenie. W grudniu przeszedł zabieg kontuzjowanej nogi. Potem oszczędzał się w PKO Ekstraklasie. Aż w ostatnim dniu maja wyfrunął na zgrupowanie do Stanów Zjednoczonych. W wywiadzie



Szymon Marciniak sędziował Lionelowi Messiemu m.in. w finale mistrzostw świata 2022 Argentyna - Francja

dla Łączy nas Piłka mówił: - Jadę na mundial jako doświadczony, spełniony arbiter. Wiem, że jeśli będę sędziował dobrze, to jestem w gronie osób mających szansę na bardzo fajny wynik. Jestem głodny sędziowania i będę się cieszył każdym meczem.

Razem z Marciniakiem do meczu Argentyna - Algieria zostali zaangażowani dwaj inni Polacy, jego asystenci: Adam Kupsik i syn Michała Listkiewicza, Tomasz. W obsadzie nie ma Tomasza Kwiatkowskiego, który z innym zespołem obsługiwał VAR podczas niedzielnego spotkania Holandii z Japonią (2:2). Marciniaka czeka jeszcze więcej

wyzwań niż na poprzedniej imprezie. Będzie biegać z przyczepioną do ucha kamerą, a jeśli podejmie się analizy VAR przed monitorem to decyzję ogłosi potem przez mikrofon całemu stadionowi. Zgodnie z zaleceniem FIFA dwukrotnie przerwie grę, by piłkarze mogli się nawodnić.

Argentyna zagra z Algierią w Kansas City o 3:00 polskiego czasu. Według bukmacherów drużyna Leo Messiego jest murowanym faworytem do wygranej. Tuż przed rozpoczęciem mundialu powróciła zresztą na pierwsze miejsce w rankingu FIFA. Jej skład niewiele się zmienił od poprzedniego turnieju. Mecz nie

przegrała od września ubiegłego roku. W sparingach poprzedzających rywalizację w grupie J, a było ich aż siedem, straciła tylko jedną bramkę. Słowem, jest w formie.

Zanim Argentyna wyjdzie na boisko, to uwaga najpierw zostanie skierowana na dwie inne drużyny. O godz. 21:00 w East Rutherford mistrzostwa rozpocznie Francja w piekielnie silnie obsadzonej grupie I. Jej rywalem będzie Senegal, który dopiero co dał się we znaki USA w towarzyskim spotkaniu, przegranym 2:3.

„Trójkolorowi” są jednak zdecydowanym faworytem. W ataku mają potencjalnie najsilniejszy tercet. Obok kapitana Kyliana Mbappe zostaną bowiem ustawieni Ousmane Dembele z Michaeliem Olise. Ten ostatni debiutuje na mundialu. Ma za sobą wybitny sezon w Bayernie Monachium okraszony 22 bramkami i aż 31 asystami. - Ma niezwykłą elegancję i wizję gry - chwali go Mbappe.

O północy w tej samej grupie Irak zagra na stadionie w Foxborough z Norwegią, która wraca po 28 latach (!) oczekiwania. Erlingowi Haalandowi i spółce szyki spróbują pokrzyżować dobrze nam znani piłkarze z PKO Ekstraklasy: lewy obrońca Hussein Ali z Pogoni Szczecin czy środkowy pomocnik Amir Al-Amari reprezentujący Cracovię.

NAJBLIŻSZE TRANSMISJE Z MŚ

Francja - Senegal (godzina 21.00, TVP 1, TVP Sport)
Irak - Norwegia (godzina 0.00, TVP 2, TVP Sport)
Argentyna - Algieria (godzina 3.00, TVP 1, TVP Sport)
Austria - Jordania (godzina 6.00, TVP 2, TVP Sport)

Niemcy wbili Curacao 7 goli, ale strzelali więcej... Rekordy strzeleckie mundiali

Paweł Wiśniewski
redakcja@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. Zwycięstwo Niemiec nad Curacao 7:1 jest najwyższym dotychczas wynikiem na mundialu 2026, ale do rekordowych rezultatów w kronikach nieco jeszcze brakuje.

W historii turniejów finałowych mistrzostw świata trzy razy odnotowano zwycięstwo różnicą dziewięciu goli.

Dwa z takich wyników uzyskała reprezentacja Węgry, która w 1954 roku na mistrzostwach świata w Szwajcarii rozgromiła Koreę Południową 9:0, a w 1982 roku na mundialu w Argentynie zwyciężyła Salwador 10:1. Wynikiem 9:0 zakończyło się też spotkanie w 1974 roku w Republice Federalnej Niemiec między Jugosławią a Zairem (obecna Demokratyczna Republika Konga).

Trzy razy w historii światowego czempionatu zanotowano wynik 8:0, w tym Szwecji z Kubą w 1938 roku we Fran-

cji, Urugwaju z Boliwią w 1950 roku w Brazylii i Niemców z Arabią Saudyjską w 2002 roku w Korei Południowej i Japonii.

Z kolei jedną z pięciu wygranych 7:0 może się pochwalić Polska, która w takich rozmiarach rozgromiła Haiti (obecna Demokratyczna Republika Konda) na mistrzostwach świata 1974 w Niemczech Zachodnich. ©

NAJWYŻSZE ZWYCIĘSTWA MŚ

1934: Włochy - USA 7:1
1938: Szwecja - Kuba 8:0 i Węgry - Indie Holenderskie 6:0
1950: Brazylia - Szwecja 7:1 i Urugwaj - Boliwia 8:0
1954: Urugwaj - Szkocja 7:0, Węgry - Korea Płd. 9:0 i Turcja - Korea Płd. 7:0
1970: Urugwaj - Izrael 6:0
1974: Polska - Haiti 7:0 i Jugosławia - Zair 9:0
1978: Argentyna - Peru 6:0 i RFN - Meksyk 6:0
1982: Węgry - Salwador 10:1
1986: ZSRR - Węgry 6:0
2002: Niemcy - Arabia Saudyjska 8:0
2006: Argentyna - Serbia i Czarnogóra 6:0
2010: Portugalia - Korea Północna 7:0
2014: Niemcy - Brazylia 7:1
2022: Hiszpania - Kostaryka 7:0
2026: Niemcy - Curacao 7:1



Obrońca Eintrachtu Frankfurt Nathaniel Brown celebruje zdobycie bramki na 5:1 w meczu Niemcy - Curacao

Piłkarskie mistrzostwa świata w statystykach. Tabele, punkty, gole

Zbigniew Czyż
redakcja@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. Za nami pierwsze rozstrzygnięcia na mundialu w USA, Meksyku i Kanadzie. Jak mistrzostwa świata wyglądają w liczbach?

GRUPA A

Wyniki: Meksyk - Republika Południowej Afryki 2:0 (Quinones 9, Jimenez 67), **Korea Południowa - Czechy 2:1** (Hwang In-Beom 67, Oh Hyeon-Gyu 80 - Krejci 59).

1. Meksyk	1	3	2-0
2. Korea Południowa	1	3	2-1
3. Czechy	1	0	1-2
4. RPA	1	0	0-2

GRUPA B

Wyniki: Katar - Szwajcaria 1:1 (Muheim 90+4 - Embolo 17), **Kanada - Bośnia i Hercegowina 1:1** (Larin 78 - Lukić 21).

1. Szwajcaria	1	1	1-1
2. Kanada	1	1	1-1
3. Katar	1	1	1-1
4. Bośnia i Hercegowina	1	1	1-1

GRUPA C

Wyniki: Brazylia - Maroko 1:1 (Vincius Junior 32, Saibari 21), **Haiti - Szkocja 0:1** (McGinn 28).

1. Szkocja	1	3	1-0
2. Maroko	1	1	1-1
3. Brazylia	1	1	1-1
4. Haiti	1	0	0-1

GRUPA D

Wyniki: USA - Paragwaj 4:1 (Bobadilla 7, Balogun 31, 45+3, Reyna 90+8 - Mauricio 73), **Australia - Turcja 2:0** (Iranakunda 27, Matcalfe 75).

1. USA	1	3	4-1
2. Australia	1	3	2-0
3. Turcja	1	0	0-2
4. Paragwaj	1	0	1-4

GRUPA E

Wyniki: Niemcy - Curacao 7:1 (Nmecha 6, Schlotterbeck 38, Havertz 45+5, 88, Musiala 47, Brown 68, Undav 83 - Comenencia 21),

Wybrzeże Kości Słoniowej - Ekwador 1:0 (Diallo 90).

1. Niemcy	1	3	7-1
2. WKS	1	3	1-0
3. Ekwador	1	0	0-1
4. Curacao	1	0	1-7

GRUPA F

Wyniki: Holandia - Japonia 2:2 (van Dijk 51, Summerville 64 - Nakamura 57, Kamada 89), **Szwecja - Tunezja 5:1** (Ayari 7, 90+6, Isak 30, Gyokers 59, Svanberg 84 - Reikik 43).

1. Szwecja	1	3	5-1
2. Japonia	1	1	2-2
3. Holandia	1	1	2-2
4. Tunezja	1	0	1-5

KLASYFIKACJA STRZELCÓW

2 gole: Folarin Balogun (USA), Kai Havertz (Niemcy); **1 gol:** Deniz Undav, Nathaniel Brown (Niemcy), Hwang In-Beom (Korea Południowa), Livano Comenencia (Curacao), Breel Embolo (Szwajcaria), Nestor Iranakunda (Australia), Raul Jimenez (Meksyk), Daichi Kamada (Japonia), Ladislav Krejci (Czechy), Cyle Larin (Kanada), Jovo Lukić (Bośnia), Mauricio (Paragwaj), John McGinn (Szkocja), Connor Metcalfe (Australia), Jamal Musiala (Niemcy), Keito Nakamura (Japonia), Felix Nmecha (Niemcy), Oh Hyeon-Gyu (Korea Południowa), Julian Quinones (Meksyk), Giovanni Reyna (USA), Ismael Sibari (Maroko), Nico Schlotterbeck (Niemcy), Vinić Junio (Brazylia), Crystencio Summerville (Holandia), Virgil van Dijk (Holandia).

KLASYFIKACJA ASYST

2 asysty: Denis Undav, Joshua Kimmich (Niemcy), Ryan Gravenberch (Holandia), Alexander Isak (Szwecja); **1 asysta:** P. Okon-Engstler (Australia), Promise David (Kanada), Alexander Freeman, Malik Tillman, Christian Pulisic (USA), Erik Lira (Meksyk), Hwang In-Beom (Korea Południowa), Julio Enciso (Paragwaj), Lee Kang-In (Korea Płd.), Bruno Guimaraes (Brazylia), Brahim Diaz (Maroko), Roberto Alvarado (Meksyk), Sead Kolasinac (Bośnia i Hercegowina), Vladimir Coufal (Czechy), Viktor Gyokers (Szwecja), Koki Ogawa (Japonia), Takefusa Kubo (Japonia), Wilfried Singo (WKS), Florian Wirtz, Nathaniel Brown (Niemcy), Hannibal Mejbri (Tunezja), Lucas Bergwall (Szwecja).

Pomorzanka wykorzystała szansę, pokonała Rudnię i awansowała do IV ligi

Wojciech Konończuk
wojciech.konończuk@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. Pomorzanka Sejny nie zmarnowała szansy, pokonała u siebie Rudnię Zabłudów 3:0 i obok ŁKS-u II Łomża awansowała do IV ligi.

Dla pokonanych gości porażka oznacza nerwowe oczekiwanie na to, czy uda się uniknąć bezpośredniej degradacji z klasy okręgowej.

W Sejnach gospodarze stosunkowo szybko wyszli na prowadzenie po tym, jak z niewielkiej odległości piłkę do siatki posłał Paweł Stasiński.

Po zmianie stron Pomorzanka skorzystała ze swojej groźnej broni, jaką są stałe fragmenty gry. Najpierw, po dośrodkowaniu z rzutu rożnego, głową bramkę zdobył Marcel Mazalewski, a w końcówce jego wyczyn skopiował Michał Żelazko.

Rudnia musi teraz ścisnąć kciuki za Warmię Grajewo, która powalczy w barażach o III ligę. Jeśli Wilczkom misja powiedzie się, zespół z Zabłudowa utrzyma się w okręgówce, jeśli nie - spadnie do klasy A.

Wygrana Pomorzanki sprawiła, że szansę na bezpośredni awans stracił GKS Gródek który będzie walczył w barażach o awans z KS Michałowo lub LZS-em Krynki.

©

WYNIKI 30. KOLEJKI

MKS Pogoń Łapy - Orleń Czajew 2:6 (1:2).

Bramki: 1:0 - Hryniuk (25), 1:1 - Śliwowski (39), 1:2 - Śliwowski (43), 1:3 - Wnorowski (47), 1:4 - Wnorowski (74), 2:4 - Hryniuk (75), 2:5 - Kossyk (84), 2:6 - Wnorowski (90).

Pomorzanka Sejny - Rudnia Zabłudów 3:0 (1:0).

Bramki: 1:0 - Stasiński (22), 2:0 - Mazalewski (66), 3:0 - Żelazko (88).

GKS Gródek - KS II Wasilków 0:4 (0:2).

Bramki: 0:1 - Zubowski (16), 0:2 - Krywoszej (42), 0:3 - Zubowski (81), 0:4 - Zubowski (86).

Sokół 1946 Sokółka - Sparta 1951 Szepietowo 2:2 (2:0).

Bramki: 1:0 - Cholewski (28), 2:0 - Zablodzi (34), 2:1 - Iwanow (68), 2:2 - Żebrowski (76).

Puszcza Hajnówka - Narew Choroszcz 2:5 (1:2).

Bramki: 0:1 - Łapiński (6), 0:2 - Jaromiński (23), 1:2 - Golonko (39), 1:3 - Jaromiński (55), 1:4 - Jaromiński (64), 1:5 - Bietkał (71), 2:5 - Konończuk (74).

Bocian Boćki - Żubr Drohiczyn 4:2 (2:1).

Bramki: 1:0 - Chrost (5), 1:1 - Rogowski (19), 2:1 - Kalinowski (22), 2:2 - Rogowski (62), 3:2 - Chrost (84), 4:2 - Kalinowski (90).

Mecze: ŁKS II Łomża - MKS Mielnik oraz Cresovia Siemiatycze - Dąb Dąbrowa Białostocka nie zostały rozegrane.

1. ŁKS II Łomża 29 80 134-20

2. Pomorzanka Sejny 30 69 107-43

3. GKS Gródek 30 65 85-38

4. KS II Wasilków 30 57 94-47

5. Narew Choroszcz 30 52 75-65

6. Orleń Czajew 30 51 72-51

7. Cresovia Siemiatycze 29 48 72-51

8. Puszcza Hajnówka 30 43 57-73

9. Sparta 1951 Szepietowo 30 39 53-65

10. Sokół 1946 Sokółka 30 38 53-57

11. Pogoń Łapy 30 31 48-78

12. Rudnia Zabłudów 30 30 35-72

13. Bocian Boćki 30 26 49-81

14. MKS Mielnik 29 22 36-85

15. Żubr Drohiczyn 30 16 48-107

16. Dąb Dąbrowa B. 29 10 28-113



Pomorzanka Sejny (ciemniejsze stroje) wygrała 3:0 z Rudnią Zabłudów i awansowała do IV ligi

FUTBOL AMERYKAŃSKI

Porażka Lowlandersów na Chorten Arenie. W spotkaniu na szczycie Polskiej Futbol Ligi Lowlanders Białystok przegrał z Panthers Wrocław 16:36. O wyniku spotkania przede wszystkim zaważyła fatalna pierwsza połowa meczu. Białostoczanie przegrywali na półmetku 0:30. W trzeciej i czwartej kwarcie gra gospodarzy uległa poprawie, ale Lowlandersi nie byli w stanie już odrobić straty przegrywając 16:36.



FOT. WOJCIECH WOJTELEWICZ

FUTSAL

Podlasianin w kadrze Student Uniwersytetu Medycznego w Białymstoku Grzegorz Haraburda znalazł się w 14-osobowej reprezentacji Polski na Akademickie Mistrzostwa Świata w futsalu w Warszawie. **KW**

W ŁKS Łomża kadrowa rewolucja. Z Łomży do Wigier

Mariusz Klimaszewski
mariusz.klimaszewski@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. Dużo dzieje się w trzecioligowych drużynach z Podlaskiego. W ŁKS-ie Łomża dochodzi do prawdziwej rewolucji kadrowej. Z klubem żegnają się czołowi piłkarze.

Kibice ŁKS-u Łomża do końca wierzyli, że ich piłkarzom uda się awansować do II ligi w roku jubileuszu 100-lecia klubu. Biało-Czerwoni walczyli do końca. W tabeli zajęli drugie miejsce awansując do baraży. Niestety, w pierwszym meczu, grając na własnym stadionie, przegrali z Górnikiem Polkowice 2:3.

ŁKS Łomża pozostał więc w III lidze i obok Wigier Suwałki, Jagiellonii II Białystok i Olimpii Zambrów rywalizować będzie jesienią ponownie w tych rozgrywkach. O awans do III ligi walczy jeszcze Warmia Grajewo, która gra baraż ze Stomilem Olsztyn.

Niestety, z ŁKS-em Łomża żegnają się czołowi piłkarze, łącznie z królem strzelców III ligi Hubertem Antkowiakiem, który w Łomży spędził 2,5 roku, a trafił do ŁKS-u z NKP Podhale.

Piłkarz pożegnał się z klubem i kibicami w mediach społecznościowych

„Droży Kibice, Zarządzie, Trenerzy, Pracownicy Klubu oraz Wszyscy związani z klubem, nadszedł moment, w któ-



Marcin Kluska w przyszłym sezonie zagra w Wigrach Suwałki

rym chciałbym się z Wami pożegnać i przede wszystkim podziękować za czas spędzony razem. Ten sezon i wszystkie lata spędzone w klubie pozostaną dla mnie wyjątkowe. Wspólnie przeżyliśmy wiele pięknych chwil, sukcesów, emocji i zwycięstw. To, co osiągnęliśmy razem, jest powodem do dumy dla każdego z nas. Padły rekordy drużynowe i osobiste, ale za tymi liczbami stoi przede wszystkim ciężka praca, zaangażowanie i jedność całej klubowej społeczności.

Szczególne podziękowania kieruję do kibiców. Wasze

wsparcie czułem każdego dnia. Dziękuję kolegom z drużyny, trenerom oraz wszystkim pracownikom klubu za zaufanie, pomoc i wspólnie spędzony czas. Jestem wdzięczny, że mogłem być częścią tej rodziny i reprezentować barwy tego klubu.

Odhodzę z poczuciem wdzięczności, wieloma pięknymi wspomnieniami i ogromnym szacunkiem do wszystkich, którzy tworzą ten klub. Życzę Wam dalszych sukcesów, kolejnych rekordów i wielu powodów do radości. Dziękuję za wszystko - napisał Hubert Antkowiak.

FOT. SYLWESTER SZYMCHAK

Na transferowej giełdzie pojawiają się trzecioligowe rezerwy Lecha Poznań, jako kolejny pracodawca Huberta Antkowiaka

Hubert Antkowiak to nie jedyny piłkarz ŁKS-u, który opuszcza Łomżę. W przyszłym sezonie w biało-czerwonej koszulce nie zagrają także: Piotr Witasik, Adrian Olszewski, Józef Chorościński, Dawid Dziegielewski, Marcin Kluska i Cezary Sauczek.

Niektórzy z tych piłkarzy już znaleźli nowe kluby i przenoszą się do regionalnego, trzecioligowego rywala, czyli Wigier Suwałki.

Nad Czarną Hańczę zagrają Piotr Witasik, Marcin Kluska.

- Piotrek to doświadczony piłkarz, ale wciąż otwarty na rozwój i głodny sukcesu. To kolejny zawodnik, który nie tylko podniesie jakość na boisku, ale również wniesie dojrzałość do szatni. Cieszę się, że nam zaufa i zdecydował się dołączyć do naszego projektu - mówię o Witasiku klubowym mediom Wigier Mateusz Mazur, dyrektor sportowy.

30-letni Marcin Kluska związał się z Wigrami, tak jak Piotr Witasik, roczną umową z opcją przedłużenia jej o kolejny rok.

Z Wigrami związał się także 27-letni obrońca Patryk Jakubczyk. Ostatnio grał w Broni Radom. Piłkarz podpisał z Wigrami roczny kontrakt.

©

Piotr Bakun wraca na Podlasie jako trener Żubrów

Mariusz Klimaszewski
mariusz.klimaszewski@polskapress.pl

KOSZYKÓWKA. Żubry Białystok mają nowego trenera. Na Podlasie powraca były koszykarz Instalu Piotr Bakun. W swoim, bogatym koszykarskim CV, ma m.in. prowadzenie Legii i Dzików.

Piotra Bakuna starsi kibice mogą pamiętać jako koszykarza ze spotkań Instalu Białystok. W latach 90-tych rozegrał on kilka pierwszoligowych meczów w barwach ówczesnego

Instalu Białystok, później przeniósł się do AZS AWF Warszawa. Dziś powraca do stolicy województwa podlaskiego jako trener drugoligowych Żubrów Białystok.

W 2012 roku, już jako szkoleniowiec, Piotr Bakun przejął drugoligowy zespół warszawskiej Legii, z którym awansował, najpierw do pierwszej ligi, a w 2017 do koszykarskiej ekstraklasy. Następnie w drugiej lidze zbudował kolejny warszawski zespół Dzik Warszawa, z którym wywalczył awans do I ligi.

W 2021 roku Piotr Bakun został także trenerem drugoligowego Tura Basket Bielsk Podlaski. To pod jego wodzą Tur dwukrotnie awansował do II rundy play-off.

W latach 2004-2011 Piotr Bakun był szkoleniowcem juniorskiej kadry Polski, kadry U-20 oraz asystentem kadry U-18.

Przypomnijmy, że do Żubrów Białystok dołączyło już dwóch nowych koszykarzy: silny skrzydłowy Przemysław Kociszewski i rzucający Mateusz Czempiel.

©



Piotr Bakun prowadził m.in. Legię Warszawa

FOT. ANDRZEJ SZKOCKI